

miesięcznik  
mieszkańców

# lokalne

## Gminy Nowe Miasto nad Wartą

Rok IV

Cena 4000 zł

### Poszukuje się wielkiego gazu

Zaczynają potwierdzać się doniesienia o tym, że nasza gmina leży na bardzo zasobnych pokładach gazu i ropy. Świadczy o tym przybyła na nasz teren 60-osobowa załoga „Geofizyki” z Torunia, dysponująca najnowocześniejszym sprzętem pomiarowym, aby w kwadracie 10 x 10 km prowadzić prace, mające uściślić położenie złóż gazu i ropy. Nam mieszkańcom prace te kojarzą się z bardzo uciążliwymi wierceńcami i wybuchami, które dość często prowadziły do poważnych zniszczeń środowiska oraz zmian w zasobach wodnych. Obecnie prace poszukiwawcze nie mają nic wspólnego z poprzednimi metodami. Polegają one na zastosowaniu specjalnych wibratorów, które wysyłając w głąb ziemi fale rejestrują ich odbicie za pomocą komputerów, w wyniku czego otrzymuje się trójwymiarową mapę pokładów ziemi. Geolodzy w sposób bardzo precyzyjny mogą na jej podstawie określić, gdzie znajdują się pokłady gazu i ropy, by następnie ze stuprocentową dokładnością prowadzić wiercenia. Nie będzie wtedy „pustych” wierceń, a tym samym niepotrzebnych kosztów.

Mimo że same prace pomiarowe nie będą uciążliwe dla mieszkańców gminy, to jednak sprzęt rozwożący urządzenia będzie musiał poruszać się dość często po polach uprawnych. Może to się odbywać za zgodą właściciela gruntu i po uwzględnieniu odszkodowania za wyrządzone szkody.

Do prac pomocniczych „Geofizyka” zatrudniła 40 osób bezrobotnych z naszej gminy. Prace te prowadzone będą przez okres 4 miesięcy. Bazą firmy jest „NA-PO”, dawniej Spółdzielnia Transportu Wiejskiego, a całością prac kieruje mgr inż. Zbigniew Święch.

Franciszek Tomczak

### Nowe Miasto i Ferwerderadeel - układ o współpracy

8 października 1993 roku, tak jak było to wcześniej zaplanowane, w Urzędzie Gminy Nowe Miasto spotkali się przedstawiciele naszego Zarządu na czele z wójtem Podemskim z delegacją holenderską z Ferwerd w osobie burmistrza Geersinga wraz z zarządem. Byli obecni też członkowie rad obu zaprzyjaźnionych gmin.

Uroczyste odczytanie tekstu ośmiopunktowego układu poprzedzone zostało słowem wstępnym obu przewodniczących zarządów gmin. Wójt Podemski przypomniał krótko trzyletnią historię kontaktów polsko-holenderskich, kładąc akcent na ważność partnerskiego do nich podejścia. Burmistrz Geersing, odwołując się do aforyzmu o uciekającym czasie, mówił o konieczności szybkich przemian demokratycznych w Polsce a jednocześnie cierpliwości w działaniu. O czasie przemian przypominać nam będzie wspaniały zegar подарowany naszej gminie przez delegację Holendrów. Akt podpisania układu zakończył się wzniesieniem przez wszystkich obecnych toastu za przyszłość naszych kontaktów.

Czym jest właściwie podpisanie tego układu? Zależnie od kąta widzenia znaczyć to może prawie nic albo też bardzo wiele. Jeżeli bowiem ktoś chciałby traktować ten układ na płaszczyźnie materialnej czyli jako pomoc

Dokończenie na s. 2



Po podpisaniu umowy

Fot. Adam Czernańko

### Bank Spółdzielczy i jego władze

Bank Spółdzielczy w Nowym Mieście liczy około 1200 członków i mieści się w okazałym budynku przy ul. Jesionowej. Świadczy usługi dla mieszkańców gminy i okolicy.

Od pewnego czasu mówi się o nim sporo, mniej zaś pisze. Warto więc poznać zasady jego funkcjonowania, hierarchię władz i mechanizmy podejmowania decyzji.

- **Cała działalność banku, mówi Janina Krzymińska - główna księgowa, podobnie jak innych banków spółdzielczych, opiera się na prawie bankowym.**

Najwyższym organem BS, decydującym m.in. o zatwierdzeniu rocznych sprawozdań wraz z bilansem, o podziale nadwyżki lub sposobie pokrycia strat czy o zmianach w statucie, jest **Zebrańie Przedstawicieli**, które odbywa się raz w roku. Przedstawiciele wybierani są na okres czterech lat.

Drugim pod względem ważności organem banku jest **Rada Nadzorcza**, wybierana podobnie

Dokończenie na s. 5

Dokończenie ze s. 1

finansową dla gminy, to oczywiście musi się zawieść. Mówią jednak „nie samym chlebem człowiek żyje”... Zawarcie układu jest aktem woli obu stron do wzajemnych kontaktów, dzielenia się swoimi doświadczeniami, chęci pokazania życia swoich krajów. W jednym z jego punktów mówi się nawet, że prawie nie zobowiązują one do niczego i może być wypowiedziany przez każdą ze stron.

Kiedy jednak pomyśleć, że jeszcze kilka lat temu nasze paszporty (jeśli je w ogóle posiadaliśmy) przechowywane były w urzędach MSW, a tzw. pokolenie średnie pamięta, jak kiedyś sam fakt posiadania krewnych czy znajomych na Zachodzie mógł „zaszkodzić” obywatelowi - to trzeba powiedzieć, że nasz układ jest naprawdę maleńkim wkładem w jednoczenie się Europy. Niewymierne też są wartości intelektualne płynące z wymian zagranicznych. Z drugiej strony jest trochę za wcześnie na wdrażanie tych rozwiązań i technologii (np. utylizacji śmieci, gazociągów itp.), które chętnie udostępnić chcą nam Holendrzy.

Pisząc o ostatniej wizycie gości z Ferwerd, nie można nie wspomnieć o wydarzeniach będących niejako oprawą uroczystości zawarcia układu. Stanowiła je wystawa związana z 710-letnią historią Nowego Miasta, którą wszyscy mieliśmy okazję zobaczyć, oraz interesujący wykład - wygłoszony przez doc. R. Grygiela z Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Z myślą o naszych gościach doc. Grygiel mówił także w języku niemieckim. Pobyt Holendrów w następnych dniach uatrakcyjniono został wyjazdem całej grupy (19 osób) z pięcioma osobami ze strony polskiej do Karpacza. Była to wyjątkowo udana eskapada, jeżeli zważyć towarzyszące jej przez cały czas słoneczne niebo, dodające piękna polskim góróm, widzianym także z perspektywy wyciągu krzeselkowego i Śnieżki.

Na koniec godzi się podziękować - o co prosili kilkakrotnie Holendrzy - wszystkim rodzinom udzielającym gościny, organizatorom spotkania i wystawy o tematyce archeologicznej oraz członkom naszej Rady Gminy, którzy chętnie i jednogłośnie zaaprobowali tekst układu i program pobytu, wreszcie Zarządowi Z.Z. Herbapol, bez którego pomocy również nie byłoby możliwe pokazanie naszym gościom wspaniałego regionu Polski z Karkonoszami. Warto dodać, że część z nich widziała góry pierwszy raz w życiu.

Roman Gawrecki

## Samopomoc Rodziców

Wiosną br. grupa osób zaangażowana w zbiórkę pieniędzy na leczenie Tomka, który zmarł w sierpniu 1992 r., postanowiła utworzyć Stowarzyszenie na Rzecz Pomocy Chorym Dzieciom. Zebranie założycielskie, w którym wzięli udział mieszkańcy naszej gminy i gminy Książ, odbyło się 2 IV br. Postanowiono wtedy zalegalizować działalność stowarzyszenia przez zarejestrowanie go w Sądzie Wojewódzkim w Poznaniu. Nastąpiło to 3 września br.

Kilka tygodni później, tj. 25 października, odbyło się kolejne zebranie członków, w czasie którego dokonano wyboru władz stowarzyszenia. Członkami zarządu zostali: Mirosław Ratajczak (Chromiec) - przewodniczący, Irena Sikora (Książ) - z-ca przewodniczącego, Hanna Kucharczyk (N.Miasto) - skarbnik, Mieczysław Rzepka (N.Miasto) - sekretarz, Wiesława Skrzypczak (N.Miasto) - członek zarządu. W skład komisji rewizyjnej weszli: Renata Kasprzak (Książ), Małgorzata Tułaza (Wolica Nowa) i Jadwiga Łuczak (Boguszyn).

Wybrane władze stowarzyszenia zostały zobowiązane do załatwienia formalności związanych z założeniem konta bankowego w BS w Nowym Mieście i przekazania na nie kwoty ok. 50 mln zł, będącej na koncie Komitetu Rodzicielskiego SP w Chromcu.

Czytelnicy „WL” zastanawiają się zapewne, jakie cele stawia sobie stowarzyszenie. Otóż zamierza ono podejmować i rozwijać różne działania na rzecz pomocy chorym dzieciom, dając im możliwość powrotu do normalnego życia. Chce ono również uświadliwić dorosłych na los chorych dzieci i przypominać, że trzeba im pomóc.

Stowarzyszenie realizuje swoje cele przez stałą obserwację stanu zdrowotnego dzieci, systematyczną działalność informacyjną za pośrednictwem prasy, stałe pozyskiwanie środków finansowych, dających możliwość zrekomensowania kosztów leczenia.

Rodzice cieszą się swymi dziećmi, gdy są zdrowe, smucą zaś, gdy są chore. W czasach, gdy leczenie skomplikowanych przypadków przekracza możliwości finansowe większości rodziców, sensowne wydaje się być powołanie stowarzyszenia, stanowiącego coś w rodzaju samopomocy rodziców na wypadek poddania dziecka trudnemu i kosztownemu leczeniu. Dobrowolne datki wpłacane na konto stowarzyszenia (są odliczane od podstawy opodatkowania rocznych dochodów osobistych) być może uratują niejedno ukochane dziecko.

Osoby, którym bliższe są cele stowarzyszenia mogą dokonywać wpłat na konto: Bank Spółdzielczy Nowe Miasto n.Wartą, nr 963259 - 1922 - 132 - 4.

Mirosław Ratajczak

## Z prac Ośrodka Pomocy Społecznej

18 października w Domu Wspólnoty „Więź” w Dębnie odbyło się spotkanie z okazji Dnia Walki z Nędzą oraz Międzynarodowego Roku ATD Czwarty Świat (skrót francuskiej nazwy Ruchu ATD oznacza pomoc w każdym nieszczęściu). Przyjechał na nie wojewoda Włodzimierz Łęcki oraz Lidia Wrocińska-Sławska, dyrektor Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej. Obecni też byli przedstawiciele władz samorządowych z Nowego Miasta i Krzykos oraz pracownicy ośrodków pomocy społecznej z tych gmin. W miłej, rodzinnej atmosferze spotkania wojewoda mówił o trudnościach dnia dzisiejszego oraz o ciekawych dziejach Dębna i okolicznych

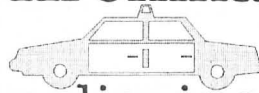
miejsowości. Na pamiątkę spotkania każdy z jego uczestników otrzymał od wojewody książkę pt.: „100 x Wielkopolska”, której jest współautorem.

Mówiono też o problemach Domu „Więź” - potrzebie inwestycji i konieczności uzyskania pomocy. Zadeklarował ją Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej oraz władze samorządowe gmin.

17 października w Szyplowie odbył się Dzień Seniora, zorganizowany przez Radę Sołecką i Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowym Mieście. Dla najstarszych seniorów zostały przygotowane drobne upominki, zaś czas spotkania uświetlił występ zespołu „Biedronki” z Szyplowa. Omówiono też trudną sytuację wielu mieszkańców, zastanawiając się nad sposobami przeciwdziałania nędzy i ubóstwu.

Cz. T.

## Kronika policyjna



\* 16 października w Nowym Mieście n.W. przy skrzyżowaniu ulic Strzeleckiej i Poznańskiej miał miejsce wypadek drogowy, w którym kierująca rowerem doznała ciężkich obrażeń ciała w wyniku zderzenia z drugim rowerem.

\* W nocy z 20 na 21 października nieznany sprawca dokonał kradzieży z włamaniem do kiosku „Ruchu” w Nowym Mieście n.W.. Skradziony został towar (artykuły przemysłowe) wartości 14.260 tys. zł.

## Wyjaśnienie

Magdzie z klasy ósmej dziękujemy za list o naszej gazecie. Masz rację, że wyraz „czcionka” nie należy pisać „trzcionka”, jak było wydrukowane w poprzednim numerze „WL”. Nie był to choćby drukarski. Nadesłany do redakcji list opublikowaliśmy zgodnie z życzeniem autorki i prawem prasowym bez skrótów i zmian. (red.)

## Podziękowanie

Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowym Mieście dziękuje mieszkańcom gminy, którzy złożyli dary z ziemiopłodów, żywności i mebli w odpowiedzi na apel księży z parafii Nowe Miasto, Kolniczki i Dębno. Księżom zaś dziękujemy bardzo za współpracę podjętą z okazji Dnia Walki z Nędzą.

Informujemy, że zebrane dary zostały rozdzielone, zgodnie z ustaleniami, rodzinom wielodzietnym z terenu gminy.

Pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej w Nowym Mieście n.Wartą



# Polagra '93

Największe w kraju targi rolno-przemysłowe Polagra pobity w tym roku wszelkie rekordy popularności. Do Poznania zjechało 1700 wystawców z 33 krajów świata, wystawę zwiedziło około 200 000 gości targowych. O niebywałym powodzeniu tegorocznych targów świadczyły zatłoczone ulice i drogi dojazdowe do Poznania. Równie tłoczno było na terenach MTP. Niedogodności z tym związane całkowicie rekompensowała gościom targowym niezwykle bogata i różnorodna oferta targowa; naprawdę było co podziwiać i w czym wybierać. Szczególnie cieszył fakt, że znakomicie prezentowały się polskie firmy. Zarówno sposób prezentacji produktów jak i przedstawiana oferta mogły zaimponować.

Zgodnie z tradycją na tegorocznych

targach Polagra prezentowały swoje wyroby wszystkie firmy ze znakiem Herbabol w nazwie. Choćby tylko z tego powodu wśród wystawców nie mogło zabraknąć ZZ Herbabol w Kłece. Jak należało się spodziewać, handlowcy obecni na targach zainteresowani byli głównie surowcami zielarskimi oraz ziołowymi produktami spożywczymi. Podstawowa oferta handlowa ZZ Herbabol w Kłece to głównie produkty farmaceutyczne. Trudno było zatem oczekiwać, iż Polagra będzie okazją do nawiązania poważniejszych kontaktów handlowych, zwłaszcza że w tym samym czasie, w Warszawie, odbywały się targi farmaceutyczne. Stąd też obecność na targach Herbabolu Kłeka miała przede wszystkim znaczenie prestiżowe. Nie mniej, biorąc pod uwagę ogromny zasięg imprezy,

docenić należy bardzo duże zainteresowanie produktami z Kłeki ze strony licznej rzeszy gości targowych, potencjalnych klientów aptek i sklepów zielarskich. Zainteresowanie to powinno zaowocować zwiększonym popytem na specyfikę ziołową służącą profilaktyce i ochronie zdrowia przed niekorzystnymi skutkami postępu cywilizacyjnego.

Znaczącym dla Herbabolu Kłeka wydarzeniem tegorocznych targów Polagra było zapewne podpisanie porozumienia o współpracy z kanadyjską firmą NUVOTECH VENTURES INTERNATIONAL, zajmującą się komercjalizacją rozwiniętych technologii. Podpisanie umowy poprzedzone było uroczystym spotkaniem, zorganizowanym przez ambasadę kanadyjską, w którym uczestniczyli przedstawiciele polskich oraz kanadyjskich firm i organizacji. Gospodynią spotkania była Pani Ambasador Kanady w Polsce, a sekundowała jej Pani Radca Handlowy ambasady.

*Elżbieta Czosnowska*

## § Kradzieże z włamaniem §

Kradzieże z włamaniem zwane potocznie włamaniami są udręką zarówno właścicieli obiektów jak i Policji. Liczba włamań stale rośnie, zaś wykrywalność ich sprawców nie jest zbyt wysoka. Jest to niestety problem ogólnokrajowy. Najczęściej na włamania narażone są obiekty handlowe z żywnością i użytkami. Kradzione są więc papierosy, kawa, alkohole, czekolada i towary, których identyfikacja dowodowa jest wręcz niemożliwa. „Problem włamaniowy” nie omija również gminy Nowe Miasto. Co jakiś czas ujawniane jest włamanie do któregoś z obiektów. Ostatnio, nocą, usiłowano włamać się do baru na parking, a gdy to się nie powiodło, włamano się do prywatnego sklepu w Wolicy Pustej. Na przełomie września i października włamywano się też wielokrotnie do obiektów usytuowanych na terenach gmin sąsiednich. Prowadzone przez Policję działania operacyjno-rozpoznawcze doprowadziły do ustalenia i rozbicia szajki przestępców. Była to sześciuosobowa banda z terenu Miłosławia, w tym syn miejscowego notabla. Przystępcy ci - wszyscy w bardzo młodym wieku - w większości bez zatrudnienia, byli świetnie zorganizowani, dysponowali samochodami oraz profesjonalnym sprzętem do pokonywania zabezpieczeń przeciw włamaniowych. Szajce udowodniono dokonanie kilkunastu włamań, podczas których skradli towary o wartości kilkudziesięciu milionów. Okazali się też sprawcami wspomnianego już włamania na terenie naszej gminy. Wyjątkową zuchwałością „popisali” się po włamaniu do baru w Piętkowie, kiedy to trzy lub czterokrotnie wracali po łup. Część zrabowanej z tego lokalu wódki tej samej nocy przewieźli do Wrocławia. Policja podczas przesłuchań odzyskała znaczną część skradzionych towarów. Do udowodnienia tego włamania przyczynił się między innymi drobny szczegół - władze tej gminy nakazują mianowicie stemplowanie etykiet na butelkach

z wódką. Sprawa przestępstw dokonanych przez tę grupę jest w języku policyjnym „rozwojowa” i być może udowodni im się jeszcze inne przestępstwa, dokonane na terenie naszej gminy. Trójka z grupy została tymczasowo aresztowana, zaś trzech pozostałych oddano pod dozór policyjny (muszą się zgłaszać w ściśle określonym czasie na komisariat).

Z piątku na sobotę 16 października patrol składający się z policjantów z Nowego Miasta i Krzykos zatrzymał do kontroli Fiata 125p, przejeżdżającego jedną z polnych dróg. Po zatrzymaniu jeden z pasażerów - mieszkaniec gminy Nowe Miasto - wyszedł z samochodu z nożem w rękę i ... kawałkiem kiełbasy. Okazało się, że wewnątrz samochodu wypełnione było kiełbasą, wątrobianką, salcesonem i kaszankami. Cały ten smaczny towar został skradziony podczas włamania do masarni spółdzielni produkcyjnej w pobliżu Murzynówka. Sprawcy tej kradzieży byli - podobnie jak wcześniej opisywana grupa - bardzo młodzi.

Ustalenie sprawców tych przestępstw to niewątpliwie sukces Policji, ale równocześnie tragedia i wstyd dla rodzin, z których pochodzą. Rodzice są zazwyczaj zaskoczeni i zdumieni; mówią, że to niemożliwe, aby właśnie ich syn ... „przecież to taki grzeczny i miły chłopiec, chyba ktoś go wrobił ...”, a tym kimś jest na pewno Policja. Zapytani jednak, czy wiedzą co ich młodociane pociechy robią, gdy nie ma ich w nocy w domu, skąd biorą pieniądze na wódkę, ciuchy, itp. - niestety milkną.

Włamania na pewno będą się nasilały. Wpływ na tę sytuację ma wiele czynników, w tym również te o podłożu socjalno-bytowym. Każdy z nas może zostać pokrzywdzony w wyniku włamania. Mówi się, że dla złodzieja nie ma przeskody nie do pokonania. Mimo to starajmy się utrudniać działanie włamywaczom. Właściciele placówek handlowych powinni więc

zakładać elektroniczne urządzenia alarmowe - inwestycja się tym bardziej opłaca, że wiąże się z obniżeniem składki ubezpieczeniowej (szczegółowe instrukcje na ten temat można uzyskać w Komendzie Rejonowej Policji w Środzie Wlkp.). O ile jest to tylko możliwe, należałoby w wiadomy sobie sposób stemplować niektóre artykuły, aby - w razie kradzieży - umożliwić ich identyfikację, a tym samym ułatwić udowodnienie popełnionego przestępstwa. Trzeba by również zainteresować się „drugim życiem” naszych dorastających pociech, aby uniknąć dramatu i wstydu. No i dla własnego dobra informować Policję o każdej podejrzanym okoliczności, która mogłaby sprzyjać dokonaniu włamania, a z drugiej strony - temu zapobiec. W takich wypadkach Policja gwarantuje pełną dyskrecję.

*(KOSS)*

## I ZNÓW ALKOHOL

Znów alkohol stał się przyczyną tragedii ... Całe szczęście, że nie zdarzyło się to na terenie naszej gminy oraz bez udziału jej mieszkańców.

W sobotę 16 października, w miejscowości Nadziejewo (gmina Środa Wlkp.), na łuku drogi doszło do zderzenia się dwóch samochodów osobowych. Kierowca pierwszego z nich poniósł śmierć, natomiast drugi, nietrzeźwy wyszedł bez szwanku.

W czwartek 21 października w Piętkowie kierujący samochodem osobowym zjechał na lewy pas ruchu i „zmiotti” z drogi prawidłowo jadącego rowerzystę - zginęła młoda kobieta, a wypadek spowodował nietrzeźwy kierowca. Dalszy komentarz jest tutaj chyba zbyteczny.

*(KOSS)*

# WIADOMOŚCI SAMORZĄDOWE

„Filantrop”  
rodem z Dębna

## Rada akceptuje i wybiera

Krótką sesję Rady Gminy, jaka odbyła się 6 października, poświęcona była sprawie określenia stosunku samorządu do zaproponowanego przez stronę holenderską tekstu umowy z gminą Ferwerderadeel. Bez dłuższych deliberacji umowa została zaakceptowana.

Nie wywołała też kontrowersji kwestia wytypowania przedstawiciela rady do Komisji do spraw wyboru oferty kupna pakietu akcji Z.Z. Herbapol S.A. w Kłęczu. Ze strony Zarządu Gminy do Komisji tej weszli wójt A.Podemski i Marek Górny. Delegatem rady wybrany został Bolesław Szymański.

Radni interesowali się również problemami związanymi ze sprzedażą akcji „Herbapolu”. Wójt poinformował, że sprzedano dotychczas niewielką ich część za kwotę około 700 mln zł zaś jedynym poważniejszym kontrahentem, który chce zakupić większy pakiet akcji, jest niemiecka firma „Bauer”.

C.J.

## Uгода między Radą Gminy a bankiem

Gmach banku, budowany w drugiej połowie lat 80-tych, miał pomieścić także siedziby organizacji społecznych i politycznych. Wzniesony był zarówno z pieniędzy banku, jak i ze środków przekazywanych gminie na ten cel za pośrednictwem ówczesnej Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Między władzami gminy a BS w 1989 r. zawarto umowę o użytkowaniu gmachu. Obecny Zarząd i Rada Gminy uznały, że była ona krzywdząca dla gminy. Wójt A.Podemski wypowiedział ją, a kiedy negocjacje z dyrekcją banku nie przyniosły rezultatu, na przełomie 1990/91 r. na mocy uchwały Rady Gminy, sprawę przekazano do rozstrzygnięcia na drodze sądowej. Postępowanie sądowe ciągnęło się prawie trzy lata i kolejna rozprawa wyznaczona była na 20 października.

Na sesji w dniu 6 października Cz. Jarecki - przewodniczący Rady Gminy i równocześnie przewodniczący Rady Nadzorczej BS, wystąpił z propozycją zawarcia ugody między stronami.

W dniu 11 października doszło do spotkania między Zarządem, Radą Nadzorczą i Dyrekcją Banku Spółdzielczego a Zarządem i częścią Rady Gminy. Obecni też byli radcy prawni banku: mec. Andrzej Bartkowiak i mec. Krzysztof Szkurat, którzy w imieniu władz banku zaproponowali

gminie dopuszczenie do współwłasności połowy gruntu i połowy budynku banku (I piętro). W tym celu wynegocjowanej umowy umieszczono jeszcze zapis o prawie pierwokupu dla każdej ze stron.

Ostateczny tekst propozycji, sformułowany w postaci trzech wariantów przedstawiono Radzie Gminy. Na sesji w dniu 14 października został przyjęty w wersji, która gwarantowała gminie „udział wynoszący 1/2 części zabudowanej nieruchomości położonej w Nowym Mieście ul. Jesionowa 2 zapisanej w Księdze Wieczystej...”

By sprawę doprowadzić do końca, podobną uchwałę musi podjąć Zebranie Przedstawicieli Banku Spółdzielczego, a następnie przyjęty przez obie strony tekst umowy powinien zostać podpisany w biurze notarialnym.

Halina Czaryk

## Finał wodociągowania Kolniczek

Ukończono już budowę nitki głównej wodociągu w Kolniczkach. Do końca listopada będą jeszcze zakładane przyłącza do 45 posesji. Każda z nich ma dokonać wpłaty na ten cel w wysokości 1,6 mln zł. Dla uczczenia ukończenia ważnego etapu budowy odbyło się przyjęcie w szkole, na które przybyli przedstawiciele władz samorządowych z wójtem A.Podemskim, Rady Sołeckiej z Kolniczek, Komitet wodociągowania (Marek Peszek, Feliks Miczka, Maria Skrzyżczak, Hieronim Kubiak), dyrektor szkoły - Jan Tomaszewski, brygada z POZPRIM-u, która wodociąg budowała oraz panie z Koła Gospodyń Wiejskich, które przyjęcie zorganizowały.

5,5 km wodociągu zostało ułożonych w 60 dni. Roboty były doskonale zorganizowane i przebiegały sprawnie. Prowadziła je brygada firmy POZPRIM z Poznania w składzie: Jarosław Klak - brygadzysta oraz Kazimierz Cegielski, Andrzej Ratajczak, Jacek Tomczak i Adam Wysocki.

Wodociąg to ważna inwestycja dla wsi, która brak wody odczuwała od wielu lat, a w szkole łatwiej było, jak pisano w 1972 r. w „Głosie Wielkopolskim”, o szklanke mleka niż wody.

Czesław Jarecki

## Oferty wpływają

Spółka „Business-Expert” z Poznania gromadzi oferty kupna akcji Z. Z. Herbapol w Kłęczu S. A. Wpłynęły i zostały sprzedane akcje drobnym akcjonariuszom. Termin składania ofert został przez Zarząd Gminy przedłużony do 15 listopada br.

Komisja do spraw wyboru oferty kupna pakietu akcji ma już za sobą pierwsze rozmowy z tzw. „oferantami strategicznymi”, chcącymi nabyć większy pakiet akcji. Do czasu wpłynięcia wszystkich propozycji komisja postanowiła nie ujawniać, kto wyraził chęć nabycia większego pakietu akcji.

(mg)

Przed kilkoma dniami ukazał się pierwszy numer nowego miesięcznika „Filantrop”. Odnawiamy ten fakt, ponieważ jego rodowód związany jest z naszą gminą. Wydawcą pisma jest Wspólnota Wzajemnej Pomocy „Więź”, Dębno koło Nowego Miasta nad Wartą. W „WŁ” wartość odnotowania jest również i to, że, jak podkreśla Marcin Bajerowicz - redaktor i autor znacznej części tekstów, wydanie tego numeru sponsorowane jest przez „Herbapol” w Kłęczu. Pomoc „Herbapolu” w ukazaniu się pisma zaznaczono też na stronie tytułowej.

Założenia pisma sformułowane w oredakcyjnym artykule „Filantrop”- „przyjacieli ludu”. Oto niektóre fragmenty: „Celem pisma jest ożywić i rozwijać ten filantropijny ruch współczesnego społeczeństwa (...) „Filantrop” powinien stać się trybuną możliwie największej liczby organizacji samopomocowych i ich członków w Poznaniu i kraju, a jego łamy - miejscem spotkań i wymiany informacji (...) Będziemy też informować o darczyńcach, czyli filantropach zarówno najbogatszych i najbiedniejszych, jak i o tych ubogich, których stać na dary skromne i dlatego tym bardziej wzruszające (...) Ważne miejsce w „Filantropie” zajmuje twórczość literacka i plastyczna samych członków organizacji samopomocowych i mieszkańców ich domów, jak również mieszkańców państwowych domów pomocy społecznej (...) Chcemy też korzystać z pomocy intelektualistów, dziennikarzy i twórców profesjonalnych najwyższej próby (...) „Filantrop” jest więc w istocie pismem dla wszystkich.”

Pierwszy numer miesięcznika ukazał się w formacie A-4 i objętości 16 stron, w tym 4 kolorowe. Kosztuje 10 tys. złotych a redakcja ma nadzieję, że „znajdą się sponsorzy kolejnych wydań „Filantropa””.

ec

# Bank Spółdzielczy i jego członkowie

**W związku z licznymi zapytaniami mieszkańców o sprawę Banku Spółdzielczego, kierowanymi do redakcji „WL”, zwróciłam się z kilkoma pytaniami do Czesława Jareckiego, przewodniczącego Rady Nadzorczej.**

- Z nazwy i Statutu Banku Spółdzielczego wynika, że jest on spółdzielnią i w swej działalności ma kierować się potrzebami i interesem zrzeszonych członków. A jakie są według Statutu Banku ich uprawnienia?

- Statut BS mówi, że jego członkowie mają m.in. prawo do udziału w Zebraniach Grup Członkowskich i Zebraniu Przedstawicieli, mają prawo, by uzyskać informacje o działalności banku, mogą zapoznać się z treścią sprawozdań i bilansów oraz z protokołami z lustracji a także z Zebraniem Przedstawicieli. Mogą zgłaszać wnioski dotyczące działalności banku i żądać informacji o sposobie ich załatwienia. Mają pierwszeństwo w korzystaniu z kredytów i wszelkich usług świadczonych przez bank a także partycypować w podziale nadwyżki bilansowej poprzez oprocentowanie udziałów. Mogą też oczywiście być wybierani do organów banku.

O uprawnieniach tych udziałowców mieli okazję rozmawiać na Zebraniach Grup Członkowskich. Ale frekwencja na nich wynosiła przeciętnie około 60% członków.

- Obawiam się, że te 60% może wynikać z niedoinformowania, bo przecież ludzie mało o co tak się troszczą, jak o swoje pieniądze. Wielokrotnie spotkałam się z twierdzeniami, że członkowie BS od lat nie widzieli ogłoszeń o tych spotkaniach w miejscach publicznych ...

- Wiem, że wywieszane były w budynku banku.

- Chyba jednak zainteresowani nie bywają tam codziennie. Osobiście upierałabym się przy tym, że ogłoszenia te powinny być widoczne w miejscach publicznych. Tak zresztą stanowi Statut BS. A sądzę, że bank nie zubożałby, gdyby zaproszenia do członków wysyłane były imiennie, zwłaszcza, gdy w grę wchodzi zebrania, na których wybierani są Przedstawiciele. GS na swoje zebrania zaprasza członków właśnie w ten sposób.

Posiadacze wkładów członkowskich chcą mieć większy wpływ na sprawę swojej spółdzielni, którą w końcu jest Bank Spółdzielczy. W jaki sposób może to być realizowane?

- Mówiłem już o tym wymieniając prawa członków zagwarantowane im przez Statut BS. Ponadto na Zebraniach Grup Członkowskich w poszczególnych miejscowościach wybierani są Przedstawiciele, którzy tworzą organ zwany Zebraniem Przedstawicieli, są najwyższą władzą BS. Oni reprezentują interesy członków banku.

- Kiedy w naszej gminie odbywały się zebrania Grup Członkowskich i kiedy wybra-

no Przedstawicieli?

- Zebrania takie miały miejsce na przełomie lutego i marca 1990 r. Wybrano wówczas 50 Przedstawicieli, którzy następnie 19 marca tego roku wyłonili ze swego grona Radę Nadzorczą i Zarząd Banku na czteroletnią kadencję.

- 50 osób to liczna grupa i trudno kusić się o wymienienie wszystkich. Ale przykładowo proszę podać nazwiska Przedstawicieli z Nowego Miasta.

- W kolejności alfabetycznej są to: Zenon Buchwald, Andrzej Marciniak, Józef Paszkiewicz, Grzegorz Pawlacyk, Jan Popek, Stanisław Stryczyński i Tadeusz Żurawski.

- Jak długo sprawują oni te funkcje?

- Dla większości z nich na pewno jest to druga lub trzecia kadencja.

- Sądzę, że powinniśmy jeszcze zapytać o termin nowych wyborów w banku. Kiedy zatem się odbędą?

- Wybory przewidziane są na pierwszą połowę 1994 r. - najpierw Przedstawicieli, a potem

Zarządu i Rady Nadzorczej.

- Na kiedy Rada Nadzorcza planuje najbliższe zebranie Przedstawicieli i jaki będzie miał charakter?

- Odbędzie się na przełomie listopada i grudnia tego roku. Będzie na nim podjęta uchwała w sprawie wspólnego z Urzędem Gminy użytkowania budynku BS. Przewidujemy też wybory przewodniczącego Zarządu Banku, a możliwa też jest wymiana całego zarządu. Przedmiotem zebrania będą także aktualne decyzje w sprawie działalności Heleny Popek, byłego prezesa Zarządu Banku. Wnioskuje zresztą o to Ona sama.

- Czego w obecnej sytuacji poruszenia opinii sprawami banku potrzeba tej instytucji?

- Przede wszystkim spokoju. Sytuacja, jaka wytworzyła się po decyzjach Rady Nadzorczej gwarantuje i widać to wyraźnie, że bankowi nie grozi bankructwo. Można nawet powiedzieć, że jego aktualna kondycja nie jest zła, a wskaźniki sprawozdań miesięcznych wykazują tendencje wzrostowe. Np. wskaźnik wypłacalności jest bardzo wysoki. Mówiąc to, chciałbym uspokoić udziałowców.

- Dziękuję Panu bardzo za rozmowę.

*Rozmawiała Halina Czarny*

## Bank Spółdzielczy i jego władze

Dokończenie ze s. 1

jak Zebranie Przedstawicieli, raz na cztery lata. - W organie tym, mówi pani Krzywińska zmiany są częstsze niż wśród Przedstawicieli. Niektórzy członkowie rady pełnią swe funkcje już trzy kadencje (np. Andrzej Marciniak z Nowego Miasta), ale są i tacy, którzy są w niej po raz pierwszy (np. Janusz Matuszak z Komorzki). Rada liczy 9 osób, a jej przewodniczącym jest Czesław Jarecki z Koloniczek. Do obowiązków Rady należy m.in. ściśła współpraca z zarządem, konsultacja decyzji w sprawie przydzielania kredytów, ustalanie wspólnie z zarządem wynagrodzeń dla pracowników banku oraz wybór i odwołanie członków zarządu.

Zarząd banku liczy, zgodnie ze statutem, trzy osoby i w chwili obecnej stanowią go: pełniąca obowiązki prezesa Maria Pawlacyk, Stanisław Stryczyński - wiceprezes i Czesław Weinernt - członek. Do Zarządu należy m.in. planowanie działalności bankowej, prowadzenie działalności oszczędnościowej, kredytowej i rozliczeniowej, zawieranie umów i zaciąganie zobowiązań kredytowych. W jego kompetencji jest też kierowanie bieżącą pracą banku a także kontrola i ocena jego poczyną.

Mieszkańców gminy bulwersują jednak najbardziej zmiany personalne, jakie dokonały się ostatnio w banku. Trudno było nie zauważyć w ostatnim dniu sierpnia, wypełnionego samochodami placu przed budynkiem przy ul. Jesionowej, a jeszcze bardziej faktu, że stały one tam do późnych godzin nocnych. W dniu tym bowiem, tj. 31 sierpnia, odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej BS, która po burzliwych obradach odwołała Helenę Popek z funkcji prezesa Zarządu Banku. - Uczyniliśmy to, działając na podstawie Statutu Banku, mówi Cz. Jarecki przewodniczący rady, zarzucając ówczesnemu prezesowi nieprawidłowości i zaniedbania w działalności, przez które Bank Spółdzielczy poniósł pewne straty oraz ogólnie mówiąc, działania na szkodę banku.

Kolejne posiedzenie Rady Nadzorczej odbyło się 11 października. Jego rezultatem było odwołanie Heleny Popek także z funkcji dyrektora BS.

- Na spotkaniu tym nie byli obecni, mimo uprzedniego zawiadomienia ani Ona ani mecenas Borkowiak - dotychczasowy radca prawny banku, mówi jeden z członków Rady Nadzorczej. - Wiadomo natomiast, że pani Popek złożyła odwołanie od tej decyzji do Zebrania Przedstawicieli, które zadecyduje ostatecznie o finale całej sprawy.

Pomijając utarczki i „przejścia” personalne na najwyższych szczeblach, Bank Spółdzielczy w Nowym Mieście nadal pracuje normalnie. Funkcję dyrektora pełni tymczasowo Janina Krzywińska.

*Marzena Sychalska*

## Warta płynęła meandrami

Rozmawiając ze starszymi mieszkańcami wiosek położonych blisko Warty, można usłyszeć o niebezpiecznych wylwach rzeki, wielkich głębinach w okolicznych stawach, o strumieniach i rowach, w których woda płynęła przez okrągły rok ... Dziś o przelewaniu się wody przez koronę wału przeciwpowodziowego lub przerwaniu go koło Lubrza, utonięciu koni w stawie na łące niedaleko Nowego Miasta czy wielkich szczupakach „stojących” majestatycznie w rowie wypływającym ze Starej Warty trudno wprost uwierzyć.

Pod wpływem czynników naturalnych i działalności człowieka tereny nadwarciańskie zmieniają się, a wody jest coraz mniej.

Najbardziej brzemienne w skutkach dla możliwości retencyjnych dorzecza, wielkości przepływów i poziomu wód gruntowych były zmiany zapoczątkowane w połowie XIX wieku. Do tego czasu Warta płynęła korytem meandrującym i z licznymi odnogami, miejscami zatarasowanym naturalnymi i pobudowanymi groblami. Tak ukształtowane koryto oraz bogata roślinność na terasie zalewowej doliny utrudniały spływ lodów i odpływ wód powodziowych. Wiosną rzeka rozlewała się szeroko



W pobliżu Warty pod Nowym Miastem

i na niżej położonych terenach woda pozostawała na długo.

Później, głównie z myślą o rozwoju transportu wodnego, przeprowadzono regulację koryta, oczyszczając je z powalonych drzew, wykorzystując przekopy w miejscach silnie meandrujących, umacniając brzegi przed erozją, wreszcie obwałowując rzekę.

O rozmiarach regulacji świadczą dane dotyczące odcinka Warty między Gogolewem a Śremem. Przed likwidacją większych meandrów pierwotne tożysko rzeki liczyło 38 kilometrów, a po uregulowaniu tylko 20. Zmniejszenie zdolności retencyjnych dorzecza Warty potwierdza np. fakt, że w ostatnich stu latach o 13% zmniejszyła się powierzchnia jezior na tym terenie. Na skutek procesów zamulania i zarastania zniknęła też większość zbiorników o powierzchni do 1 ha.

Coraz liczniejsze jest grono tych, którzy wiedzą, że trzeba odbudować zdolności retencyjne dorzecza, zwiększyć przepływ wody korytem, podnieść i ustabilizować poziom wód gruntowych.

Chyba jednak dużo czasu upłynie zanim uda się przywrócić normalne stosunki wodne w dolinie Warty.

ec

## 710 lat minęło

W piątek po południu, 8 października, w wypełnionej po brzegi sali Gminnego Ośrodka Kultury w Nowym Mieście odbyło się spotkanie mieszkańców gminy poświęcone ponad siedemsetletnim dziejom miasteczka. Okazją stała się, mijająca 2 października, 710 rocznica pierwszej historycznej wzmianki o Nowym Mieście. W spotkaniu uczestniczyła również kilkunastoosobowa grupa gości z Holandii. Pobytowi Holendrów w naszej gminie poświęcamy osobny tekst.

W części wstępnej Eugeniusz Czarny - kustosz Muzeum Regionalnego w Jarocinie, zaprezentował zwięzły rys historyczny Nowego Miasta, wskazując na główne czynniki powodujące rozwój miasta oraz przyczyny jego zahamowania. Zwrócił też uwagę na znaczenie, jakie dla samorządności lokalnej ma znajomość dziejów małej ojczyzny, którą jest miejsce zamieszkania i najbliższe okolice. Aby historię Nowego Miasta przybliżyć gościom z Holandii, tekst tłumaczył na niemiecki Mieczysław Rzepka - nauczyciel tego języka w szkole nowomiejskiej.

Najważniejszą częścią spotkania było wystąpienie docenta Ryszarda Grygiela - dyrektora Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, który zaprezentował wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w tym roku na Kopcu w Nowym Mieście. Ilustrowana przezrociami prelekcja pomyślana była jako odkrywanie tajemnic Kopca poprzez interpretację kolejnych obiektów wydobywanych w trakcie wykopalisk. Efektem tak prowadzonej narracji było ukazanie, jak to na przestrzeni dziejów właściciele Nowego Miasta trzykrotnie stawiali wieże na Kopcu. Dzięki temu, że R. Grygiel mówił po polsku i po niemiecku, wystąpienie było ciekawe także dla Holendrów.

Do badań archeologicznych nawiązywała również wystawa „W poszukiwaniu najstarszych siedzib właścicieli Nowego Miasta”, na której zgromadzono eksponaty pozyskane w trakcie wykopalisk. Są one już po konserwacji i dla wielu, którzy pamiętali ich wygląd po wydobyciu z ziemi, były one nie do poznania.

MS



W dniu 10 października Zarząd Koła PZW „Guć” zorganizował ostatni w tym sezonie konkurs wędkarski „O rybę jesieni”. Stanowiska rozstawiono nad brzegiem Warty, od mostu w górę rzeki. Startowało 74 zawodników, w tym 8 juniorów. W kategorii młodzieżowej zwyciężył Wojciech Szeszula - 350 pkt, przed Bartoszem Rzepką - 315 pkt i Jakubem Szeszulą - 205 pkt. Wśród starszych I miejsce zajął Grzegorz Skowroński - 1070 pkt, II miejsce Leszek Kozłowski 540 pkt i III miejsce Tadeusz Gniewowski 190 pkt. Zwycięzcy zostali nagrodzeni bardzo cennym sprzętem wędkarskim zakupionym z funduszy koła wędkarskiego. Największą rybą był leszcz, potem szczupak, a pozostałe to płocie, krapie i ukleje. Sędzią głównym zawodów był Wojciech Świerkowski, a pomagali mu: Grzegorz Rochowski, Tadeusz Szwalikowski, Rafał Krawczyński i Franciszek Tomczak. Zawody zakończono tradycyjną grochówką, przy której koledzy dzielili się sukcesami wędkarskimi mijającego sezonu.

„Jaź”

# Nowomiejskie szkoły w okresie zaborów

**Zajmując się sprawami szkolnictwa dzisiejszego, warto sięgnąć w przeszłość. Tekst Pawła Beceli przybliży problemy nowomiejskich szkół w czasie, gdy Wielkopolska znajdowała się pod zaborem pruskim.**

Zgodnie z planami władz zaborczych szkolnictwo w Wielkim Księstwie Poznańskim miało do spełnienia bardzo istotne zadanie. Obok wojska i aparatu administracyjnego upaństwowiona szkoła miała być głównym narzędziem, służącym zaborcy do umacniania potęgi państwa pruskiego oraz ważnym czynnikiem integrującym z nim dawne ziemie polskie.

Szkoły w Nowym Mieście, podobnie jak w całym zaborze pruskim, były wyznaniowe i dzieliły się na: katolickie, ewangelickie i żydowskie. Utrzymywały je głównie gminy szkolne, czyli ludność poszczególnych wyznań. Szkoły katolickie i ewangelickie były wspomagane przez fundusz państwowy. Szkoła żydowska w całości finansowana była przez jej gminę. Nadzór pedagogiczny sprawowali głównie księża, pełniący funkcje lokalnych i powiatowych inspektorów szkolnych. Przez wiele lat nie było w Nowym Mieście odrębnych szkół katolickiej i ewangelickiej, lecz funkcjonowała tak zwana szkoła kombinowana, do której uczęszczały dzieci obydwu wyznań. Do roku 1820 nauka odbywała się w budynku, znajdującym się w ogrodzie proboszczowskim. Według opowiadań miało tam straszyć a krnąbrni uczniowie siłą byli wyrzucani z izby. Ze względu na wzrost liczby uczniów i zły stan budynku nauka odbywała się w kilku dzierżawianych pomieszczeniach.

Taki stan rzeczy nie mógł trwać długo. Gmina szkolna podjęła starania wybudowania nowej szkoły, która sprostaby ówczesnym potrzebom. Plac pod budowę, wielkości 45,75 x 35 m nabyto od Hermanna Kennemanna. Miejsce to służyło wcześniej mieszkańcom Laskówki jako plac na kopce do przechowywania ziemniaków i było bardzo zaniedbane. Pieniądze na budowę pochodziły w większości ze składek miejscowej i okolicznej ludności, z kasy gminy szkolnej i zapomogi rządowej. Budowę rozpoczęto w 1843 roku a rok później dzieci mogły rozpocząć naukę w nowej szkole. W roku 1845 pobudowano budynki gospodarcze. Pierwszym nauczycielem w nowo wybudowanej szkole, mieszczącej się na narożniku dzisiejszej ulicy Szkolnej i Zielonego Rynku, był Kazimierz Merdas. Wcześniejsi nauczyciele nowomiejscy to między innymi: Raymann - Ślązak słabo mówiący po polsku, Suppert - także Ślązak, Urbański - wychowanek Seminarium Duchownego w Poznaniu. Na rzecz nowej szkoły i nauczyciela wydzielono około 40 arów ziemi. Oprócz tego (już od początku XIX wieku) każdorazowy dziedzic przeznaczał dla szkoły rocznie sześć szczapów drewna twardego i tyle samo miękkiego.

W roku 1854 gmina ewangelicka utworzyła odrębną szkołę. Mieściła się ona w dawniejszym pałacu, niegdyś siedzibie Grabskich - właścicieli Laskówki, a od roku 1840 własności Hermanna Kennemanna. Główną przyczyną założenia tej szkoły był wzrost liczby ludności wyznania ewangelickiego. Budynek ten służył jednocześnie ewangelikom jako dom modlitwy. Około 1890 roku wybudowano nową szkołę ewangelicką (dzisiaj tak zwana stara szkoła), która istniała do roku 1922. Pod koniec 1858 roku stan liczebny dzieci w szkołach nowomiejskich wynosił: w katolickiej - 124, ewangelickiej - 55 i Żydowskiej - 50. Przy szkole katolickiej przez około 10 lat istniała publiczna szkoła zawodowo-dokształcająca, do której uczęszczał terminatorzy z Nowego Miasta i okolicy. Została ona zlikwidowana z powodu małej ilości uczniów pochodzenia niemieckiego.

Koniec XIX i początek XX wieku to czasy Kulturkampfu i podejmowania przez zaborcę prób zgermanizowania Polaków oraz związanej z tym zmiany polityki oświatowej. Zaczęto od odebrania duchowieństwu prawa nadzorowania szkół i przystąpiono do rugowania z nich języka polskiego. W nowomiejskiej szkole ludowej (wcześniejszej katolickiej) w roku 1877 była jeszcze jedna godzina języka polskiego. Liczba uczniów w tym czasie wzrosła do 200. Zaangażowano wtedy drugiego nauczyciela - Antoniego Schlapsa. Nauczycielami w tamtym okresie byli też: Wende, Janiszewski, Buk, Błażejewski, Budach, Lange, Łukaszczyka, Łowiński, Kochmann, Pohl, Walter i Weinert. Warunki nauki były bardzo ciężkie, głównie z powodu przepełnienia klas. Nauczyciele w większości nie znali języka polskiego, co jeszcze bardziej wzmagalo ich agresywność w stosunku do dzieci. Władze wyznaczały szkołom ludowym bardzo skromne zadania: nauczyć czytać, pisać i liczyć po niemiecku, a uczniów wychować na pracowitych, posłusznych i wiernych poddanych króla pruskiego.

Począwszy od grudnia 1900 roku zaborca przystąpił do ostatecznego usunięcia języka polskiego ze szkół. Wywołało to narastający opór uczniów i dorosłej ludności polskiej. W całej Wielkopolsce doszło do strajków dzieci szkolnych, odmawiających nauki religii w języku niemieckim. 12 lipca 1906 roku rozpoczął się strajk szkolny w Nowym Mieście. Był on reakcją na wprowadzenie z dniem 1 kwietnia tego roku nauki religii po niemiecku. Pierwszym uczniem, który nie przyjął niemieckiego katechizmu był Jan Szymański, syn Szymona. Kulminacja strajku przypadła na 9 listopada 1906 roku - straj-

kowało wtedy 69 dzieci: z klasy I (najwyższej) - 26, z klasy II 43. 6 maja 1907 roku opór dzieci został złamany. Na czas tych wydarzeń zaangażowano dodatkowego nauczyciela - Weinerta, którego Polacy (za karę) musieli utrzymywać. Wobec strajkujących uczniów, podobnie jak w przypadkach innych strajków szkolnych, stosowano karę chłosty, areszt oraz przedłużenie czasu nauki.

Wraz z niepodległością język polski wrócił do szkół. 4 stycznia 1919 roku stał się językiem wykładowym w szkole w Nowym Mieście. Wtedy nauczyciele: Kochmann i Pohl, którzy nie znali języka polskiego, musieli zrezygnować z pracy.

Wracając do teraźniejszości, mam nadzieję, że ten pobieżny rys szkolnictwa nowomiejskiego w latach 1793 - 1918 stanie się w jakimś stopniu powodem do przemyśleń nad sytuacją naszej lokalnej oświaty. Tym bardziej, że od 1 stycznia 1994 roku mamy decydować o kondycji szkolnictwa w Gminie.

*Paweł Becela*

## PRYWATNY GABINET STOMATOLOGICZNY

Aleksandry Horoszkiewicz-Kaczmarek  
czynny na terenie ZZ Herbapol Kłęka

poniedziałek 13<sup>30</sup> - 15<sup>30</sup>  
czwartek 17<sup>00</sup> - 19<sup>00</sup>

## Prywatny Gabinet Lekarski czynny na terenie ZZ Herbapol Kłęka

*lekarz Roman Gawrecki*

- badania wstępne i okresowe
- orzekanie o zdolności do wykonywania zawodu
- porady lekarskie bieżące

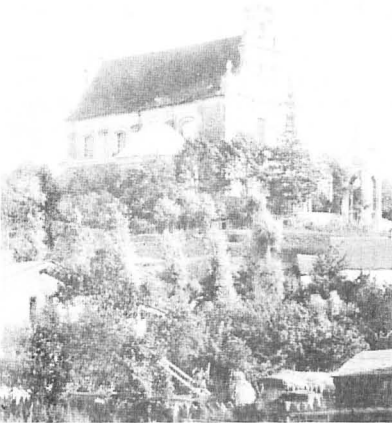
## Naprawa rowerów i motorowerów



MARCIN MIZERA  
Aleksandrów 12/3 63-040  
Nowe Miasto n.Warta

# KOŚCIÓŁ ŚW. STANISŁAWA W ŻERKOWIE

Nie tylko Nowe Miasto, ale też i Żerków obchodzi w tym roku swój jubileusz 710 lecia. Jest więc okazja, aby odwiedzić miasteczko i przyjrzeć się najważniejszemu zabytkowi, jego „wizytówce” jakby - górującemu nad domami kościołowi św. Stanisława. Tym bardziej godna uwagi jest owa świątynia, skoro stała się ona jakby żywym muzeum przeszłości naszego terenu. Należałoby też zauważyć, że temu jednemu dziś kościołowi Żerkowa towarzyszyły onegdaj: zbor ewangelicki, żydowska synagoga



Kościół w Żerkowie.  
Fot. z końca XIX w.

i kościół św. Mikołaja. Budynek zboru użytkowany jako magazyn czeka na swą nową rolę. Dwie pozostałe świątynie zniknęły dawno z tego pejzażu. Parafialny kościół na wzgórzu na szczęście uniknął zniszczeń i dobrze służy wiernym.

Juz w XIII wieku stał tu zapewne kościół drewniany. Wzmiankowano go w dokumencie z 1404 roku. Przed 1606, z fundacji Andrzeja Roszkowskiego, powstała świątynia murowana, z cegły palonej, o drewnianym sklepieniu. Notowano w niej ozdobne ciborium, drewnianą chrzcielnicę, pięć ołtarzy, solidne zamki przy drzwiach do dwóch zakrystii. To do tego kościoła dobudowane zostało na początku XVII wieku rodowe mauzoleum Roszkowskich - ówczesnych właścicieli miasteczka. Jest to zachowana do dziś ośmioboczna kaplica manierystyczna poświęcona Matce Boskiej. W symbolicznie podkreślającej cyfrę osiem, tak jak i inne polskie oryginalne mauzolea tego czasu (patrz np. Radlin), nawiązuje ona do idei zbawienia. Poza skromnym, barokowym ołtarzykiem poświęconym Marii, są w kaplicy wysokie nagrobki z kieleckiego marmuru: kasztelan poznańskiego Jana Roszkowskiego (zm. w 1613 r.) i jego brata Andrzeja (zm. w 1615 r.) ukazanych jako leżący rycerze w zbrojach. Obaj dzielni szlachcice ulegli wypadkom w sile wieku. Jan spadł z konia podczas polowania z chartami, „i na miejscu życia

dokonał”. Andrzej „ścigał konno złodzieja kobietę”, która uchodząc przed jego pogonią, wpadła w otwartą bramę zbyt niską dla jeźdźca. Zgniółwszy piersi, zmarł po krótkiej chorobie. Córka i matka kolejnego właściciela Żerkowa, Macieja Radomickiego oraz jego brat Stefan - kasztelan kaliski, pochowani zostali w trumnach z czarnego marmuru (obecnie puste).

Kompletną przebudowę kościoła jako budowli dworskiej podjął wzmiankowany Maciej Radomicki, postać ciekawa, charakterystyczna dla sarmackiej Polski przełomu XVII i XVIII w. Dażył on do uczynienia z Żerkowa prawdziwie wielkopolskiej siedziby, budując monumentalne założenie pałacowo - ogrodowe. Cały widokowy zespół zestrojono widokowo z malowniczo usytuowanym miasteczkiem i jego wrzecionowatym rynkiem. Niezwykle ważne miejsce przypadło w owym pejzażu kościołowi, który otrzymał kształt barokowy, zachowany do dziś. Jest on dziełem Jana Catenaziego (ok. 1660 - po 1724). Ten szwajcarski architekt - mieszkaniec Leszna, czynny był w Wielkopolsce jako wybitny budowniczy. Po 1710 został prawdopodobnie zaangażowany przez Macieja Radomickiego. Prace nad wzniesieniem świątyni trwały do 1718 r. O tym, kim był możny fundator, można dowiedzieć się z kartusza nad środkową arkadą chóru muzycznego kościoła. Są tam litery: M Z RR WI GW MSO, co znaczy: Maciej z Radomicka Radomicki wojewoda inowrocławski, generał wielkopolski, starosta międzyrzecki. Dodać można, że podobne inicjały znalazły się też i nad bramą pałacową.

Catenazzi nadał budowli żerkowskiej (tak jak kościołowi w Woźnicach) cechy barokowej teatralności, pozorując poprzez wzbogacone dekoracje dużą przestrzeń kościoła, który w gruncie rzeczy jest prostą, jednonawową bryłą. Na zewnątrz zwracając uwagę monumentalne szczyty: zachodni z silnymi podziałami pilastrów i belkowania oraz wschodni z ładnymi wolutami. Mimo zręcznej rozwiniętej dekoracji fasad wejście do wnętrza powoduje zaskoczenie bujnymi możliwościami, jakie dało architektowi iluzyjne rozwinięte przestrzeni. Zdwojone pilastry z kompozytowymi kapitelami dźwigają „wylamujące się” belkowanie obiegające wnętrze. Zastosowanie sklepień kolebkowych na gurtach z mocnym podkreśleniem połówek koła ma swe rozwinięcie w łuku tęczowym i zamknięcie w spłaszczonej kopule na żagielkach w prezbiterium. Szczególnie ciekawy jest widok na całą świątynię z chóru muzycznego. Podziwiamy wtedy zestrojenie detali, malowidła i ołtarze - wszystko w jednym przestrzennym rzucie. Późnobarokowa dekoracja stiukowa zawiera liczne motywy akantu, girland kwiatowych, ptaków i panopliów. Daje ona naturalne ramy dla malowideł ściennych z postaciami świętych i scenami z życia św. Stanisława autorstwa Adama (Jerzego) Swacha (1668-1747). Ten Czech z pochodzenia jako zakonny malarz franciszkański wykonał wiele polichromii

(m.in. w Poznaniu, Pyzdrach czy Owińskach). W Żerkowie stworzył sceny nawiązujące do żywego w sarmackiej Polsce kultu patrona kościoła - biskupa, który odważył się krytykować króla. Wśród namalowanych motywów są dwie osobliwe sceny na ścianie północnej. W jednej z nich para Radomickich (w magnackich strojach) „niby z łoża słucha nabożeństwa”. W innym fragmencie zza kraty wychylają się ku nam ewidentnie uwięzieni protestanci duchowni: Luter i Melancton. W epoce kontrreformacji chciano zapewne podkreślić, gdzie jest właściwe miejsce dla heretyków.

W architektonicznej i malarskiej tło znakomicie wkomponowały się późnobarokowe ołtarze. Są one nieco spłaszczone, ale przez to nie pomniejszają przestrzeni wnętrza. Eksponują bogate dekoracje zwójów liści suchego akantu. W ołtarzu głównym jest obraz „Wskrzeszenia Piotrowina”, według tradycji dzieło Swacha. Bardzo ciekawe, sześcioboczne tabernakulum z XVII w. zawiera malowane na miedzi sceny ze Starego i Nowego Testamentu. W ołtarzach bocznych są XVIII-wieczne obrazy: św. Anna Samotrzec i Chrystusa Miłosiernego (ten ostatni pochodzi z dawnego kościoła w Bieździdawie).



Wnętrze kościoła.  
Pocztówka sprzed 1919 r.

XVIII-wieczna ambona ma korpus podtrzymywany przez postać Mojżesza, z mocnymi wolutami i rzeźbą św. Pawła na baldachimie. Nie sposób opisać tu wszystkich detali snycerki czy malarstwa. Warto tylko odnotować jeszcze ciekawą drewnianą chrzcielnicę z miedzianą pokrywą (pochodzi z starszego kościoła a wykonana została w 1646 roku). Zwrócić uwagę



# Pamięci zmarłych

**Aniela Grygiel, ucząca języka polskiego w Szkole Podstawowej w Kolniczkach w latach osiemdziesiątych, zbierała krążąc wśród mieszkańców w przekazie ustnym legendy, podania, wspomnienia. Nawiązując do dobrej tradycji związku nauczyciela z regionem, starała się „ocalić je od zapomnienia”.**

Listopad z racji Święta Zmarłych skłania nas do zadumy i zastanowienia się nad samym sobą, życiem, naszą przeszłością i osobami, które dawno już odeszły. Kojarzy się nam też z naszą historią, tą najnowszą i tą bardzo nieraz odległą.



Grobowiec Teresy Białoskórskiej

A historia - to ziemia i groby. Na cmentarzach stoją często dawne nagrobki czy grobowce, przemawiające nie tylko swym pięknem, ale i tragizmem. Bo czyż nie pełnym tragedii był los hrabiny Białoskórskiej z Łaskaw, wsi dziś już nieistniejącej, matki siedmiorga dzieci, pochowanej na cmentarzu w Kolniczkach? Grobowiec ten znajduje się w południowej części cmentarza, wyróżnia się spośród innych grobów wielkością i wysokim krzyżem, na którym znajduje się napis: „Tu spoczywają zwłoki Teresa Białoskórka matka 7 dzieci u. (umarła) 1851.” Miejscowa tradycja przypisuje Teresie Białoskórskiej tytuł hrabiny oraz to, że leży ona pochowana z siedmiorgiem dzieci. Natomiast z napisu na krzyżu nie wynika ani jedno, ani drugie. Istnieją bowiem dwie wersje przyczyn jej śmierci. Pierwsza podaje jako powód zatrucie się grzybami i okropną śmierć wraz z dziećmi, druga natomiast skłania się ku celowemu otruciu przez służącą, która wrzuciła trujący grzyb do garnka. Obydwie wersje jednak są zgodne co do faktu, iż mąż i ojciec rodziny był wtedy w domu nieobecny. Po przyjeździe zastał już ciężko chorą rodzinę i nic już nie mógł zrobić, aby ich uratować. Z napisu nie wynika jednak, aby pani Białoskórka zmarła wraz z dziećmi i została tam pochowana wspólnie z nimi. Wśród starszych ludzi również utrzymuje się przekaz, iż strapiiony śmiercią żony Białoskórski wyjechał wraz z dziećmi gdzieś daleko i nigdy już do Łaskaw nie wrócił. Majątek jego rozparcelowano, budynki częściowo rozebrano. Według opowiadań starszych ludzi w latach 20-tych stała jeszcze ogromna stodoła, będąca pozostałością po dawnych zabudowaniach dworskich, gdyż nikt nie chciał jej kupić. W końcu runęła pod naporem

huraganu i tak ślad po Łaskawach zginął. Tyłko rolnicy jeszcze używają nieraz tej nazwy mówiąc, że jadą na pole na Łaskawach. Dla orientacji podaje, iż Łaskawy były położone na prawo od cmentarza w Kolniczkach, na wzniesieniu przeciętym drogą do Jadwigowa i ciągnęły się aż do lasu rosnącego przy łące nad Kolnicą.

Wiele cierpienia kryje też w sobie nagrobek Tadeusza Szczanieckiego z Boguszyna, znajdujący się przy głównej alei cmentarza w Kolniczkach, po lewej stronie. Stał on dawniej na przykościelnym cmentarzu, tuż obok wejścia od strony plebanii, po prawej stronie ścieżki. W związku z budową nowego kościoła został



Grobowiec Tadeusza Szczanieckiego  
Fot. Adam Czerneńko

przeniesiony na cmentarz parafialny. Warto na niego zwrócić uwagę, gdyż jest pełen strzelistego wdzięku. Góra przypomina kształtem kaptliczkę. Uwagę zwracają dekoracyjnie ułożone wstęgi z napisem: „Bóg da! Bóg wzięł!”. Zwieńczenia i krzyż oraz dolne ozdobne znicze są już niestety uszkodzone. Niżej, na białej płycie, widnieje napis: „Tadeusz Szczaniecki ur. 3 go lutego 1859. Um. 18 września 1876”. Miejscowa tradycja utrzymuje, iż chłopiec ten spadł z galopującego konia. Upadek ten był tak nieszcześliwy, że chłopiec zginął na miejscu.

Z dawnego cmentarza przy starym kościele pozostały jeszcze dwa groby w północnej jego części, tuż obok drogi polnej: ks. Stanisława Michalowskiego, zmarłego 2 listopada 1926 r.

w wieku bardzo młodym oraz kapitana Wojsk Polskich, deputowanego na sejm Wielkiego Księstwa Poznańskiego, członka rady Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego - Mateusza Sadowskiego, zmarłego w 1848 roku. Warto zwrócić uwagę na piękny krzyż na tym nagrobku, niestety już zniszczony. Jeszcze jeden nagrobek przypomina nam naszą historię - oparta o kościół płyta kamienna poświęcona Anastazemu Czapskiemu, byłemu oficerowi wojsk polskich, zmarłemu w 1867 roku.

Aniela Grygiel

## Podanie o zniszczonym młynie w Zieleńcu

Tuż za Kolniczkami, na łące nad Kolnicą, znajdują się ślady dawnego młyna wodnego, stojącego tam podobno od bardzo, bardzo dawna. Miejsce to nazywano Zieleńcem, może dlatego, iż było tam zielono, w odróżnieniu od piaszczystego terenu położonego nieco dalej? Stały tam podobno 3 zagrody, należące do młynarza i jego pracowników. Kiedyś rozszalała się ogromna burza, po niej nastąpiły kilkudniowe ulewne deszcze. Cała łąka pokryła się spienioną, mętną wodą, a Kolnica zamieniła się w groźną, rwącą rzekę. Powódź ta wyrządziła ogromne straty w okolicy, stała się też przyczyną upadku Zieleńca i młyna wodnego. Zabudowania nie wytrzymały naporu spiętrzonej wody, która również zerwała tamę, upusty, podmyła i zabrała ze sobą młyn, domy, bydło i ludzi. Przestraszony młynarz uczipiony wyrwanej z korzeniami olbrzymiej wierzby krzyczał i wzywał pomocy, nikt mu jednak nie mógł jej udzielić. Rozszalały żywioł niósł ze sobą zniszczenie i wzbudzał grozę i przerażenie. Dopiero po kilku dniach, gdy woda znacznie opadła, znaleziono martwego młynarza w gałęziach potężnej olchy gdzieś pod Ultrą. Cała jego rodzina jak i pracownicy zginęli również. Po tym wypadku, tak tragicznym i niespodziewanym, nie było już nikogo chętnego do osiedlenia się w Zieleńcu. Nawet nazwa osady wychodzi już z użycia. Pozostała tylko grobla i obniżona łąka, gdzie znajdowały się stawy gromadzące wodę. W jednym miejscu znać jeszcze ślady dawnej konstrukcji młyna - gruby, drewniany pień. Zasłyszane opowiadanie potraktowałam jako podanie, ale może być ono bardzo bliskie prawdy, gdyż starsza osoba opowiadająca te wydarzenia twierdziła, iż słyszała o tym od swej babki, która z kolei słyszała to od naocznego świadka.

Aniela Grygiel

# Zanim szkoły

Spoločności lokalne (wyznaniowe, gminne) od wieków tworzyły i utrzymywały swoje szkoły. Możemy więc uznać za przejaw normalności fakt ich planowanego powrotu pod władzę samorządu. Na mocy ustawy sejmowej szkoły podstawowe mają być przejęte przez gminy z początkiem 1994 r.

W gminach przygotowania zostały już poczynione. Związki zawodowe oraz politycy z SLD i PSL

Szkół. Mimo to wydatki te sięgają w tym roku kwoty 8 mld 689 mln zł, z czego 90% stanowi fundusz plac jego pochodne. Podobnie jak w poprzednich latach nie ma pieniędzy na remonty, opał (potrzeba na zimę 260 ton), na bieżące utrzymanie - środki czystości, pomoce naukowe, wymianę sprzętów, itp.

## Budynki szkolne

Większość placówek szkolnych mieści się w budynkach wznie-

budzie: w 1991 r. - 135 mln, w 1992 r. - 128 mln, w 1993 - 255 mln zł. Dzięki temu można było w tym czasie wykonać najniezbędniejsze remonty - naprawy dachów (w Boguszynie, Boguszynku, Chromcu, Nowym Mieście), wymiany lub naprawy instalacji c.o.: (Kolniczki, Nowe Miasto), wymiany i naprawy podłóg czy wykładzin podłogowych, instalacji wodnych i kanalizacyjnych (Chocicza - budowa przepompowni, Boguszyn, Kolniczki - podłączenie do sieci wodociągowej).

Prace remontowe wykonywano też ze składek rodziców i przy ich bezpośrednim zaangażowaniu. W zbieranie środków angażowały się też Komitety Rodzicielskie.

Mimo to potrzeby są jeszcze ogromne. - **Większość szkół była w tym samym czasie budowana i**

Ciesząc się z tego, że w ogóle są, można dziś ubolewać, że budowano je z byle jakich surowców, według stereotypowych planów, nie zabezpieczając potrzeb nauczycieli i uczniów. Żadna ze szkół nie ma szatni. Tylko szkoła w Nowym Mieście posiada salę gimnastyczną. Niewielką stołówką dysponuje tylko szkoła w Chociczy, zaplecze kuchenne dla stołówki jest praktycznie tylko w Nowym Mieście.

Szkoły nie dysponują też dostateczną ilością sal lekcyjnych. Do zajęć szkolnych wykorzystywane są budynki starych szkół (w Komorzy, Kruczynie, Boguszynku), ale także sala katechetyczna w Chociczy, pokój w domu komunalnym w Kłęce, świetlica szkolna w Boguszynie.



Szkoła w Chociczy

zapowiadają przesunięcie terminu obowiązkowego przekazania szkół gminom do 1996 r. Jednak niezależnie od tego, czy przejęcie to nastąpi za dwa miesiące czy za dwa lata, szkoły będą placówkami samorządowymi i jest oczywiste, że w interesie całej społeczności powinna leżeć ich jak najlepsza kondycja.

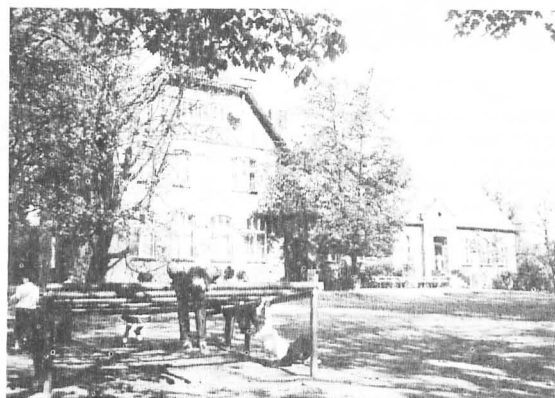
## Jakim gospodarzem było państwo,

adminstrując nimi od ponad czterdziestu lat? O niedostatku środków na oświatę słyszymy od lat. Zadłużenie placówek oświatowych w skali kraju szacuje się na około 2,5 biliona złotych.

- Szkoły w naszej gminie nie są zadłużone, chociaż pieniądze państwowych przekazywanych za pośrednictwem kuratorium starcza zaledwie na uposażenia dla nauczycieli, składki ZUS, najniezbędniejsze opłaty za prąd, wodę, telefony, stwierdza Eleonora Kuderczak kierująca Gminnym Zespołem Ekonomicznym

sionych w latach 60-tych jako tzw. „tysiąclatki”. Pobudowano wówczas szkoły w Chociczy, Nowym Mieście, Boguszynie, Kolniczkach i Chromcu. Ale dzieci uczą się też w szkołach z „czasów pruskich”, jeszcze sprzed I-szej wojny światowej (w Kłęce, Komorzy, Kruczynie, Boguszynku). Wszystkie, zarówno te 30-letnie jak i te wiekowe, wymagają remontów i modernizacji.

O trudnej sytuacji w oświacie wiadomo nie od dziś. Dyrektorzy szkół i przedstawiciele nauczycielskich związków zawodowych przekonali o tym obecny samorząd, jeszcze na początku obecnej kadencji. Na ich wniosek w 1991 r. opracowana została przez Zarząd Gminy całościowa informacja o stanie placówek oświatowych w gminie. Stwierdzono w niej, że wobec istniejącego fatalnego stanu szkół, niezbędne są systematyczne, sukcesywnie robione remonty. Począwszy od '91 r. przeznaczano na nie co roku pewne kwoty w



Szkoła w Kłęce

Fot. Adam Czernieko

teraz po trzydziestu latach wszystkim wymagają generalnego remontu. Z kuratorium nie było na to od lat ani złotówki - stwierdza sekretarz gminy G. Kosmala. - Z inspektorem nadzoru budowlanego B. Studzińskim robiliśmy przegląd placówek oświatowych przed ich przejęciem przez gminę i stwierdziliśmy, że właściwie we wszystkich potrzebna jest wymiana stolarki okiennej, instalacji c.o., tynków. Sanitariaty nie odpowiadają potrzebom dnia dzisiejszego ...

## Niedostatki lokalowe

Pięć z sześciu szkół na terenie gminy to „tysiąclatki”.

Niewątpliwie najciężniej mają dzieci w szkołach w Chociczy i w Kłęce. Ta ostatnia nie posiada praktycznie korytarzy, a jedna z klas jest salą przechodnią. Czas między lekcjami dzieci spędzają na boisku, a w razie niepogody - w salach lekcyjnych.

Skutkiem braku dostatecznej ilości sal jest dwuzmianowość. W Chociczy aż sześć klas chodzi na drugą zmianę, w Nowym Mieście - pięć i jedna - w Boguszynie.

W szkole nowomiejskiej od dwóch lat odczuwa się znaczną poprawę - około 50 dzieci z rejonu Kłęki nie dojeżdża już do Nowego

# będą gminne

Miasta. W roku ubiegłym kl.V a w bieżącym VI i VI chodzą już do szkoły w Kłęce. Na razie dzieci te uczą się tam w bardzo trudnych warunkach, ale w perspektywie mają przejście do nowego budynku. Już trzeci rok trwają prace nad jego budową. Dotychczas gmina wydała na ten cel 2 mld 400 mln i otrzymała z kuratorium - 2 mld 414 mln zł.

## Wyposażenie w sprzęt

Jakość sprzętu, w jaki wyposażone są szkoły, jest bardzo różna. W niektórych uczniowie siedzą w ławkach z dziurami na kałamarze,

które pamiętają jeszcze ich dziadkowie. W innych są już dostosowane do wzrostu uczniów, niedawno kupione, stoliki i krzesła. Udało się tak wyposażyć niektóre klasy szkołom w Kłęce i Nowym Mieście. Środki na to zdobyli ich dyrektorzy w kuratorium. Ze składek rodziców i dzięki pomocy samorządu zakupiła meble dla młodszych klas także szkoła w Boguszynie. Placówka w Kłęce otrzymała także meble (stoliki i krzesła) w darze z zaprzyjaźnionej gminy holenderskiej.

Do nauki szkolnej potrzebne

są nie tylko meble. Nie sposób wyobrazić sobie współczesnej szkoły bez pomocy naukowych, komputerów, telewizora, magnetowidu, kserokopiarki, sprzętu sportowego. Udać się na to wszystko, choć z pewnością w niewystarczającym zakresie, znaleźć środki dzięki zaangażowaniu Komitetów Rodzicielskich, dyrekcji szkół, nauczycieli, rodziców. Organizowane są zabawy dla mieszkańców („Wianki”, zabawy karnawałowe) i festyny, z których dochód przeznaczony jest właśnie na te cele.

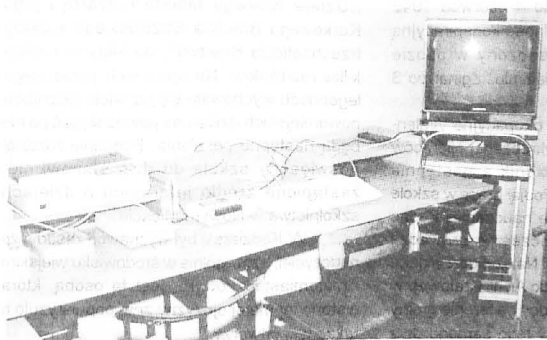
## Przyglądając się szkołom,

widać wieloletnie zaniedbania. Ale widać też to, co już zostało zrobione. I nie jest tego wcale tak mało. Cenne jest zwłaszcza, że zaangażowanie i dobrą wolę widać zarówno po stronie środowiska szkolnego jak i samorządu. W tych warunkach przejście szkół przez gminę nie powinno być postrzegane przez żadną ze stron jako zło konieczne, a jako stojące przed nami zadanie.

Halina Czarny



W izbie lekcyjnej szkoły w Nowym Mieście



Pracownia komputerowa w szkole w Nowym Mieście

Fot. Renata Poll

## "WIADOMOŚCI SPORTOWE"

### Nowa gazetka szkolna

Wydaje się, że w czasach, gdy stosunkowo łatwo jest złożyć tekst na komputerze i powielić go na kserokopiarce, można bez trudu założyć i drukować gazetkę szkolną. Jest to jednak tylko pozornie prosta sprawa. Musi powstać zespół uczniów chcących się zaangażować w to przedsięwzięcie. Nieodzowne jest także pozyskanie nauczyciela - opiekuna, który pomoże, doradzi, poprawi...

W szkole w Kłęce ukazał się pierwszy numer gazetki „Wiadomości Sportowe”, którą zaczęli wydawać uczniowie kl. VI.

Już pobieżne zapoznanie się z zamieszczonymi w niej tekstami wskazuje, że jest to bardzo ciekawa inicjatywa. Gazetka pragnie spopularyzować sport wśród uczniów i zachęcić do uprawiania go. Nie chodzi przy tym o wielkie wyczyny. W artykule: „Ćwicz razem z nami” jest taka zachęta: „Istotą sportu jest rywalizacja, współzawodnictwo, walka. Nie zawsze ta walka toczy się między różnymi zawodnikami. Często jest to walka z samym sobą, z własnymi słabościami, lenistwem. Wielu z Was nie będzie bić rekordów świata i Polski czy też rekordów swojego klubu, szkoły, ALE KAŻDA I KAŻDY Z WAS MOŻE USTANOWIĆ I BIĆ WŁASNE REKORDY”

Mozna mieć nadzieję, że

uprawianie sportu dla przyjemności, dla zdrowia, dla pokonywania samego siebie znajdzie wśród uczniów szkoły w Kłęce wielu chętnych.

W gazetce są też inne materiały, nie tylko o sporcie. Bardzo ciekawe są np. „Wiadomości Szkolne”, będące kroniką najciekawszych wydarzeń. Na ten temat napiszemy jednak przy innej okazji, gdy ukażą się kolejne numery „WŚ”.

ec

## KOŚCIÓŁ ŚW. STANISŁAWA W ŻERKOWIE

Dokończenie z s. 8.

można też na obecność pięknych drzwi z kunsztownie wykonanymi zamkami. W drzwiach do kruchy zachodniej, zamek ma niezwykle skomplikowany mechanizm z postacią św. Jerzego, walczącego ze smakiem oraz bogaty ornament roślinnych spłotów.

Te wszystkie dzieła sztuki czyta się jak otwartą księgę o dziejach kultury polskiej okresu sarmatyzmu. W żerkowskiej świątyni wyczuwamy też niezwykłą atmosferę niedopowiedzenia i tajemniczości. W naszej zelektronizowanej epoce warto zaglądać w takie jak to miejsce. Dają one szansę prawdziwej kontemplacji.

Andrzej Kosiłowski

# Przedwojenni nauczyciele

Na budynku szkolnym przy ul. Poznańskiej w Nowym Mieście są dwie tablice związane z działalnością nauczycielstwa. Pierwsza, ufundowana przez nauczycieli powiatu jarocińskiego jeszcze przed wojną, powstała w sześćsetną rocznicę zwycięstwa Władysława Łokietka pod Płowcami. Druga odsłonięta została kilkanaście lat temu. Cytując jej treść warto przypomnieć sylwetki nauczycieli, których nazwiska są na niej wyryte.

DLA UPAMIĘTIENIA NAUCZYCIELI  
GMINY NOWE MIASTO N.WARTA  
OFIAR II WOJNY ŚWIATOWEJ  
WALENTEGO KĘDZIERSKIEGO z NOWEGO MIASTA  
FRANCISZKA NOWAKA z NOWEGO MIASTA  
ALFONSA ROZMIARKA z BOGUSZYNA  
BRUNONA KONIECZNEGO z CHROMCA  
W 36 ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI  
NAUCZYCIELE I SPOŁECZEŃSTWO  
GMINY NOWE MIASTO N.WARTA

Ich życie i losy były charakterystyczne dla postawy środowiska nauczycielskiego, którego aktywność zawodowa przypadła na lata międzywojenne.

Najmłodszym z nich był Alfons Rozmiarek. Urodził się w 1914 roku i gdy wybuchła II wojna światowa nie miał jeszcze ukończonych 25 lat. Uczyl w Boguszynie i jak wielu młodych nauczycieli miał ukończoną podchorążówkę. W sierpniu 1939 roku został zmobilizowany a w kampanii wrześniowej uczestniczył jako żołnierz Armii „Poznań”. Przeszedł z nią szlak wojenny przerwany pod Sochaczewem. Zginął 16 września we wsi Gizyce podczas pamiętnej bitwy nad Bzurą.

Franciszek Nowak należał do tej grupy nauczycieli wielkopolskich, która pochodziła z terenu byłego zaboru austriackiego. Przybyli oni tutaj w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, by podjąć pracę w szkołach dotkliwie odczuwających brak polskich pedagogów. F. Nowak urodził się w 1901 roku w Choczni w Krakowskiem. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Bielsku Białej osiadł w powiecie jarocińskim. Przez rok pracował w Szkole Publicznej w Wojciechowie a od 1925 roku do wybuchu wojny był nauczycielem w Nowym Mieście.

Podczas okupacji na terenach wcielonych do Rzeszy władze niemieckie prowadziły bardzo zdecydowaną politykę przeciwko polskiej inteligencji. Na początku F. Nowak został skierowany do prac polowych a w 1940 roku wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. Ze względu na stan zdrowia zwolniono go i wrócił do Nowego Miasta. Tutaj jednak nie dano mu spokoju i ponownie skierowano do prac fizycznych przy kopaniu rowów. Codziennie dojeżdżał rowerem do Jarocina. 9 czerwca 1942 roku, po zasłabnięciu w czasie pracy, znalazł się w

szpitalu, gdzie zmarł tego samego dnia. Przyczyną śmierci było pęknięcie żołądka.

Trzecim z nauczycieli, których nazwiska upamiętnia tablica w Nowym Mieście jest, pochodzący z okolic Smigła, Brunon Konieczny. Urodził się w 1903 roku w Żydowie a Seminarium Nauczycielskie ukończył w Lesznie. Od 1928 roku do wybuchu wojny pracował w Publicznej Szkole Powszechnej w Chromcu. Zmobilizowany w sierpniu 1939 roku, kampanię wrześniową zakończył w Warszawie. Po kapitulacji stolicy na krótko wrócił do Chromca. Na krótko, bo już na początku grudnia tego roku został wysiedlony do Generalnego Gubernatorstwa. Znalazł się w głównej fali wysiedleń z powiatu jarocińskiego. Objęła ona około 4 tysięcy osób. W

sierpnia 1942 roku.

Przypominając sylwetkę W. Kędzierskiego trzeba wrócić do czasów sprzed II wojny światowej. Jego oddanie pracy konspiracyjnej nie było bowiem sprawą przypadku ale konsekwencją wyborów dokonanych znacznie wcześniej.

W. Kędzierski urodził się 3 lutego 1895 roku w Jeżewie w powiecie gostyńskim. W Nowym Mieście był kierownikiem Publicznej Szkoły Powszechnej. Kierował także miejscową dokształcającą szkołą zawodową oraz przysposobieniem wojskowym. Nie ograniczał się do działalności pedagogicznej i był bardzo zaangażowany w życie społeczności lokalnej. Zasiadał w Radzie Gminy, należał do Polskiego Związku Zachodniego ...



Nauczyciele: Zofia Ceglowska, Walenty Kędzierski i Franciszek Nowak oraz dzieci ze szkoły w Nowym Mieście. 1938 r.

dniach 7 i 8 grudnia wysiedlanych przewożono do klasztoru O. O. Franciszkanów do Jarocina a 9 grudnia wysłano do Opoczna. W powiecie opoczyńskim mieszkał do 4 czerwca 1942 roku. Tego dnia za działalność konspiracyjną został aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Zginął po 3 miesiącach, 2 września.

Podobne były losy okupacyjne Walentego Kędzierskiego. Po wkroczeniu Niemców został wzięty jako zakładnik a następnie wywieziony do Opoczna. Podjął pracę w szkole i zaangażował się w tajne nauczanie. Będąc oficerem rezerwy, jednocześnie prowadził działalność konspiracyjną. Należał do Związku Walki Zbrojnej a później do Armii Krajowej, w której pełnił funkcję dowódcy na terenie gminy Niewierszyn. Aresztowany tego samego dnia co B. Konieczny, z którym współpracował, został wywieziony do Oświęcimia. Zginął 14

W pamięci mieszkańców Nowego Miasta pozostanie także, a może przede wszystkim, jako współautor opracowania „Dzieje Nowego Miasta n. Warty i jego Kurkowego Bractwa Strzeleckiego z okazji trzechsetcia Bractwa”, do którego napisał kilka rozdziałów. Na spisanych przez niego legendach wychowało się już wiele roczników nowomiejskich dzieci i na pewno sięgać po nie będą następne pokolenia. Podobnie rozdział poświęcony szkole do dziś stanowi niezastąpione źródło informacji o dziejach szkolnictwa w Nowym Mieście.

W. Kędzierski był wyznawcą zasady, że nauczyciel, szczególnie w środowisku wiejskim i małomiasteczkowym, jest tą osobą, która historię tej małej ojczyzny zna, popularyzuje a także współtworzy.

Eugeniusz Czarny

# Gospodarstwo Rolne Skarbu Państwa w Wolicy Nowej

Gospodarstwo to zostało utworzone zarządzeniem Dyrektora Oddziału Agencji Rolnej Skarbu Państwa w Poznaniu z dnia 1 maja br w oparciu o program restrukturyzacji Kombinatu PGR Chocicza. W skład Gospodarstwa wchodziły Zakład Rolny Aleksandrów z folwarkami w Elzbiecowie i Stramnicach oraz Zakład Rolny Wolica Nowa z folwarkami w Dębnie, Hermanowie i Dąbrowie. Z majątku wyłączone stawy rybne w Lutyni, które zostały przejęte przez Gospodarstwo Rybackie w Miłosławiu. Łącznie Gospodarstwo posiada 1329 ha ziemi, z tego 1174 ha to grunty orne, 96 ha stanowią łąki i pastwiska a reszta to zabudowania i obszary leśne. Administratorem gospodarstwa jest wyłoniony w drodze konkursu inż. Wiesław Rybarczyk, który ponosi pełną odpowiedzialność za prawidłowe gospodarowanie powierzonym majątkiem. Gospodarstwo zachowując nadal państwowy charakter, przejęło wszystkie zobowiązania finansowe z poprzednich lat, które należy spłacić bieżącą produkcją. Jej podstawą stał się głównie żywiec wieprzowy, którego aktualna cena gwarantuje zyski.

Gospodarstwo posiada 5300 sztuk trzody chlewnej, z tego 4300 sztuk jest w Aleksandrowie i 1000 sztuk w Hermanowie. W celu obniżenia kosztów produkcji stosuje się żywienie mieszankami pasz treściwych, przygotowanymi we własnym zakresie, z dodatkiem zielonek, kukurydzy CCM (kiszzone ziarno kukurydzy) oraz burakami pasetnymi.

Drugim kierunkiem produkcji jest mleko, pozyskiwane od 190 krów, które sprzedawane jest do mleczarni w Środzie Wlkp, pracownikom oraz innym mieszkańcom wsi. Łącznie w gospodarstwie jest 490 sztuk bydła. Zakład posiada również 900 sztuk owiec-matek, rozmieszczonych w trzech owczarniach. Ze względu na nieopłacalność tej produkcji, wynikającą z niskiej ceny wełny (14 - 16 tys zł za 1 kg) zamierza się zmniejszyć obsadę do 300 sztuk. Żeby wyżywić tak dużą ilość zwierząt we własnym zakresie gospodarstwo uprawia na 700 ha zboża paszowe. Rośliną towarową jest rzepak zasiany na 220 ha. Wiosną planuje się uprawę 35 ha buraków cukrowych. Pozostałe grunty orne przeznaczone są na rośliny pastewne. Gospodarstwo

zatrudnia 73 pracowników (na poziomie z lat ubiegłych), którym po restrukturyzacji doszły prace związane z przygotowaniem pasz treściwych, naprawą maszyn rolniczych, konserwacją budynków i znajdujących się w nich urządzeń. Płace pracowników zatrudnionych przy produkcji zwierzęcej uzależnione są od jej wyników, natomiast pozostali są wynagradzani wg stawek godzinowych. Średnia płaca brutto w okresie działalności gospodarstwa (od maja do października) wynosiła 3.728 tys zł, netto - 3.095 tys zł. Jest to wynagrodzenie liczone łącznie za prace w nadgodzinach i dniach wolnych. Obecne ceny na produkty rolne, które sprzedawane są przez gospodarstwo i wynikający stąd zysk pozwala na pokrycie kosztów paliwa do ciągników, prąd, remonty starego sprzętu rolniczego, podatki i płace. Brakuje natomiast środków finansowych na odnowienie produkcji, tj. zakup nawozów, środków ochrony roślin, zakup nowych maszyn oraz modernizację budyn-

ków inwentarskich.

- Na dobre wyniki ekonomiczne gospodarstwa - mówi jego administrator inż. Wiesław Rybarczyk, oprócz takich czynników jak pogoda, właściwa organizacja pracy, zaangażowanie wszystkich pracowników ma wpływ również optymalna

stabilność cen w dłuższym okresie czasu, ponieważ cykl produkcyjny w rolnictwie trwa jeden rok a często i dłużej. Jestem jednak optymistą, jestem przekonany, że po chwilowych kłopotach nadejdą lepsze czasy dla gospodarujących w rolnictwie.

Franciszek Tomczak



Gospodarstwo Rolne w Wolicy Nowej

Fot. Adam Czerneńko

## Kolniczki 1263 - 1993

**Listopadowy numer „WL” poświęcony jest w znacznym stopniu sprawom oświaty w gminie. Tekst, który drukujemy poniżej, napisany został przez nauczyciela i jest wyrazem jego zainteresowania miejscowością, w której mieszka i uczy. Zamieszczamy go, nie próbując weryfikować faktów i ich interpretacji. (red.)**

W ostatnim numerze WL na pierwszej stronie mieliśmy informację, że Nowe Miasto n/Warta ma 710-lecie swego istnienia 1283-1993, jest to oczywiście prawda udokumentowana, ale ja chciałbym przedstawić kilka jeszcze starszych miejscowości: Dębno z 1241 r., Rogusko z 1244 r. i Kolnicze dzisiejsze Kolniczki 1263 r. a więc właśnie ta trzecia miejscowość ma w tym roku 730-lecie swego istnienia, w związku z tym chciałbym przedstawić kilka istotnych faktów Jubilat. Pierwszy kościół w Kolniczkach zbudowany został w pierwszych czasach historycznych Polski i według tutejszej legendy zbudować go miał rycerz Polski nazwiskiem Kolniczki. Budowę Kościoła wykonał jako wotum wdzięczności Cudownej Matce

Boskiej Kolniczkiej za uratowanie życia w czasie kąpieli. Historyczne zapisy kroniki Cudownego miejsca Kolniczkiego zasięgają roku 1394 i 1530 r., gdzie jest mowa o pielgrzymkach przebywających z powiatów pleszewskiego, średzkiego, wrzesińskiego.

1773 r. powstał kolejny stary drewniany kościół, który w 1975 r. został przeniesiony do Boguszynka.

1820 r. pobudowano plebanię, która do dzisiaj spełnia swe podstawowe zadanie dla miejscowego proboszcza i parafii, ale już w najbliższym czasie oddany do użytku zostanie nowy Dom Parafialny, którego budowa trwa już blisko cztery lata.

1840 r. wybudowano gliniano-drewnianą szkołę pod słomianym dachem. W szkole tej uczyli nauczyciele niemieccy, ale

spotykało się też polskie nazwiska - Wideliński, Wilczkowiak.

2.03.1867 r. to data powstania Kółka Rolniczego w Kolniczkach, drugiego w Wielkopolsce zaledwie w rok po pierwszym.

27 i 28. 07.1895 po wielotygodniowych upałach spadł wreszcie obfity deszcz, który orzeźwił zwiędłą roślinność i przyniósł długo oczekiwany chłód.

W roku 1912 została wybudowana przez władze pruskie, przy dużym wkładzie ludności miejscowej, szkoła o 2 izbach lekcyjnych, w których do dzisiaj odbywają się zajęcia lekcyjne - obecnie uczą się dzieci kl. I-III.

1.04.1916 r. założono bibliotekę parafialną zakupując 83 książeczki ludowe.

1918 r. po zawarciu pokoju pomiędzy państwem niemieckim a rosyjskim wracają pierwsi jeńcy z niewoli wśród nich nauczyciel Krawczyk, który organizuje szkołę i rozpoczynają się zajęcia.

1919 r. zaczyna się nowy

Dokończenie na s. 14

# Kolniczki 1263 - 1993

Dokończenie ze s. 13

okres polskiej Szkoły Powszechnej.

1939 r. to rok nieszczęść, oto kilka faktów z kroniki parafialnej: - nad okolicą naszą latem przechodziły szalone burze, które pociągnęły za sobą straty materialne i przyniosły za sobą śmierć ludzi i zwierząt. Wskutek uderzenia pioruna jednocześnie w budynki gospodarce należące do majątku Teresa i Jadwigo spaliła się obora i owczarnia oraz zabite zostały krowy, - w gospodarstwie Mrugalskiego w Kolniczkach piorun zabił krowę, - na drodze Kolniczki - N. Miasto obok majątku Aleksandrów piorun zabija dwóch młodych mężczyzn z Boguszyna i parę koni - pochowani zostali na Cmentarzu w Kolniczkach we wspólnym grobie. - podczas pracy przy suszeniu trawy-siana na łące dworskiej tuż przy Kolniczkach zostaje zabita dziewczynka z Teresy. Wszystkie te wydarzenia były na przełomie czerwiec-sierpień 1939 r., które wielu czytelników WL na pewno sobie przypomni, szczególnie tych po 50 roku życia.

Nadszedł 1.09.1939 r. rozpoczęła się II wojna światowa - szosy i drogi zawałone są uciekinierami, wokół pali się dosłownie wszystko stodoły, sterty zbóż i słomy, wobec tego, że sytuacja staje się coraz trudniejsza i groźniejsza mieszkańcy wioski decydują się również na ucieczkę wraz z największym skarbem wioski i parafii - cudownym obrazem Matki Boskiej Kolnickiej. Rano 4 września o bardzo wczesnej godzinie ksiądz Alfons Urban odprawia mszę św. przed obrazem Matki Boskiej w intencji błogosławieństwa w ucieczce i opieki nad wioską i całą parafią.

Podczas okupacji hitlerowskiej Niemcy zniszczyli wszystko co świadczyło o polskości szkoły we wsi, w tym także dokumenty

Po wojnie w kwietniu 1945 r. wraca do Kolniczek Ob. Eugeniusz Jakobi, który dalej kieruje szkołą, którą dwa miesiące wcześniej otworzył Pan Spychaj.

W kwietniu 1946 r. parafię

obejmuje ks. Wojciech Rychły (ur. 23.04.1910 r. w Kromsku Starym), który cały okres wojenny spędził w obozach w Lubiniu, Dachau, Guzen. W 1947 za otrzymane pieniądze za kolebę ksiądz zakupuje 3 wagony wapna i 250 tys. cegły. W czerwcu 1948 r. przystąpiono do kopania i zakładania fundamentów. Przy kopaniu fundamentów napotkano na cały duży grób pełen ludzkich kości. Kamieni nawozono ogromnie dużo z całej parafii. 12.09.1948 Jego Ekscelencja ks. Arcybiskup Poznański Walenty Dymek dokonał uroczyste aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła parafialnego w Kolniczkach. Utworzono Komitet Budowy Nowego Kościoła na czele którego był ksiądz proboszcz Wojciech Rychły. Koszty budowy pokryli parafianie, należy dodać, że przy końcu 1948 r. stały już mury nowego kościoła. Tempo prac było ogromne - kościół pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny oddano do użytku parafian w 1951 r. Jest to niepowtarzalna pod każdym względem świątynia. W grudniu 1957 roku z inicjatywy ks. W. Rychłego. St. Bednarka i L. Golembiaka zabłysło światło elektryczne.

We wrześniu 1969 roku oddano do użytku budynek nowej szkoły, prace nad jednym i drugim zadaniem choć z wielkimi problemami doczekały się końca.

1.12.84 Kolniczki opuszcza ks. Kanonik Wojciech Rychły przenosząc się do Domu Księży Emerytów w Antoninku. 24.02.86 umiera w Poznaniu w Szpitalu duszpasterz, który przejdzie do historii wsi i parafii. Pogrzeb odbył się 1.03. na cmentarzu przykościelnym w Kolniczkach z udziałem ks. biskupa Zdzisława Fortuniaka, licznie zgromadzonego duchowieństwa oraz rzeszy parafian i mieszkańców okolicy mimo kilkunastostopniowego mrozu.

14.10.1989 r. dokonano otwarcia Izby Pamięci pierwszej na terenie gminy, autor tego opracowania zaprasza do jej zwiedzenia

25.05.93 przylatują a 25.08.93 odlatuje para bocianów bez potomstwa.

7.10.1993 r. oddano do użytku główną nitkę wodociągu dla wsi Kolniczki i Jadwigów. Na przełomie października-listopada 93 będzie zakładane c.o. w budynku starej szkoły.

Wież ta od wielu lat oscyluje w liczbie mieszkańców około 220, mieszka w niej wielu ludzi, którzy znają historię wsi bardzo dawną, a najstarsza mieszkanka jest Pani Jadwiga Dominiak, która przekroczyła już 92 rok życia i całe życie spędziła w Kolniczkach. Do Seniorów wsi należy zaliczyć Panią Antoninę Adamczyk ponad 87 lat i Pana Franciszka Kiela ponad 85 lat, którzy dziesiątki lat swego życia tu spędzili, stąd

można wnioskować, że środowisko geograficzne i klimat sprzyja długowieczności. Czy na 740-lecie istnienia Kolniczek będzie rozbudowana szkoła o salę gimnastyczną a może doprowadzony będzie gaz do wsi pokaze czas, należy dodać jeszcze, że widać jak wieś się odmładza, powstają nowe domki jednorodzinne.

Myślę, że jest jeszcze wiele prac do zrobienia we wsi stąd uważam, że ten artykuł podbuduje dalszych aktywnych działań nad polepszeniem warunków w których żyjemy.

Czesław Jarecki

## POZOSTAŁO Z PRZESZŁOŚCI



Nowomiejskie uliczki: Garncarska i Żerkowska

Fot. Adam Czernaiko

# Z ksiąg Urzędu Stanu Cywilnego

## Dane za okres 21.09.1993 - 20.10.1993

### URODZENIA

Przemysław Suś - Stramnice  
 Dawid Nagly - Chocicza  
 Kinga Filipowiak - Klęka  
 Krzysztof Gogulski - Klęka  
 Zaneta Marcinik - Chromiec  
 Mikołaj Borowczyk - Boguszyn  
 Sylwia Górczyńska - Dębno  
 Patryk Mikołajczak - Klęka  
 Honorata Matuszczak - Wolica Pusta

### MAŁŻENSTWA

Józef Czerniak - Chocicza  
 Dorota Boys - Jarocin

Marek Witczak - Raclawki  
 Katarzyna Zenker - Świętomierz

Cezary Filipiński - Książ Wlkp.  
 Aleksandra Litkowska - Boguszyn

Lech Kania - Zaborowo  
 Magdalena Kaczmarek - Utrata

Krzysztof Jakubowski - Chwałkowo Kośc.  
 Ewa Kościelna - Klęka

Sebastian Adamiak - Boguszyn  
 Sylwia Hunold - Jadwigów

Andrzej Kurczalski - Brzostków  
 Teresa Remplewicz - Radliniec

Zbigniew Dudziak - Szamotuły  
 Izabela Maj - Wolica Kozią

Tomasz Friebe - Jarocin  
 Agnieszka Zielińska - Nowe Miasto n.W.

Tomasz Kosmała - Szyplów  
 Katarzyna Pawlak - Żerków

Mariusz Hetmańczyk - Wolica Nowa  
 Beata Piasecka - Żerków

Zygmunt Sawarzyński - Kielczyn  
 Anna Kominek - Kruczynek

Janusz Kowalski - Rogusko  
 Lidia Mróz - Chocicza

Zbigniew Muszalski - Krzywosądów  
 Agata Tomczak - Boguszynek

Jacek Horała - Śrem  
 Mariola Seraszek - Nowe Miasto n.W.

Marek Janicki - Mieszków  
 Joanna Garstka - Boguszyn

Jan Maćkowiak - Michałów  
 Grażyna Rybacka - Jaraczewo

Wiesław Krajewski - Wolica Nowa  
 Grażyna Tyran - Czeszewo

Paweł Szymkowiak - Nowe Miasto n.W.  
 Elżbieta Wencel - Książ Wlkp.

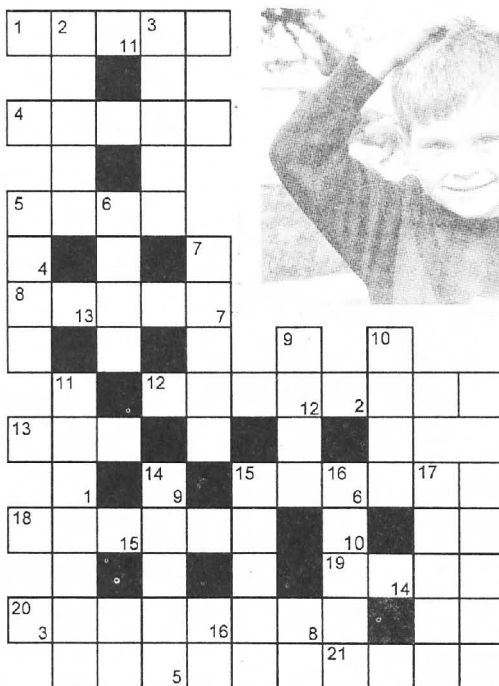
### ZGONY

Kazimierz Hellwig - Klęka (49 l.)  
 Mieczysław Ostojki - Chocicza (69 l.)  
 Marianna Dudek - Utrata (71 l.)

Rodzinom zmarłych przekazujemy wyrazy współczucia.

Oprac. Grażyna Grabowska

### KRZYŻÓWKA Z MALUCHEM NR 12 (19)



POZIOMO: 1) strach przed występem, 4) wrota, drzwi, 5) układ, porozumienie, 8) na dachach i trawnikach po mroźnej nocy, 12) upoważnienie, 13) podanie o życiu bogów, 15) żona syna, 18) wegetarianin, 19) produkt częściowego rozkładu roślin /na bagnach/, 20) „na dachu” lub w filharmonii, 21) łódź Noego.

PIONOWO: 2) mała rura, 3) pradziad słonia, 5) mazurska miejscowość wypoczynkowa, 6) drzewna lub mózgowia, 7) na początku był nim Belzebub, 9) tworzą poszycie leśne, 10) stolica Norwegii, 11) zmienia się w zabę, 14) umożliwiają „sterowanie” koniem, 15) prymitywne zabudowanie przy gospodarstwie, 16) atłasek, 17) jeden ze zmysłów

Rozwiązania krzyżówki (wystarczy hasło, jakie utworzą kolejne cyfry, umieszczone w prawych dolnych rogach kratek) prosimy nadsyłać lub dostarczać do redakcji „WL” (Biblioteka Publiczna) do 25 listopada.

Wśród prawidłowych rozwiązań rozlosowane będą dwie nagrody po 50 tys zł.

Nagrody za rozwiązanie poprzedniej krzyżówki otrzymują: Arleta Tischer z Chromca i Rafał Jeziorek z Boguszyńka. Losowała Weronika Mazurkiewicz z Wolicy Koziej - Maluch z poprzedniego numeru.

# Izba Pamięci w Kolniczkach

W Kolniczkach nie pamięta się już dobrze, kiedy zaczęto tam zbierać tzw. „starocie”. - Przybyłam tu w 1980 r. i już wtedy w szkole zapelnione nimi były dwie szafy, a ponadto znaczna ich część znajdowała się jeszcze na strychu, wspomina Aniela Grygiel, nauczycielka będąca już od kilku lat na emeryturze. - Korzystając z pomocy dzieci zbierał je wśród mieszkańców jeszcze Alojzy Komorowski, emerytowany dyrektor miejscowej szkoły oraz nauczyciel -



Fot. Adam Czerneńko

Tadeusz Borek.

Zdzisław Jedrzak, który też uczył kiedyś w Kolniczkach, podkreśla zaangażowanie bardzo wielu ludzi. Wymienia m.in. wspomnianego już A. Komorowskiego i obecnego dyrektora szkoły - Jana Tomaszewskiego, wielu mieszkańców i nauczycieli, woźnego - Leszka Jarzyniaka oraz młodzież szkolną. Wspomina, jak z dziećmi czyścili i odświeżali eksponaty.

Możliwość zorganizowania izby pojawiła się, gdy na strychu starej szkoły zwolniono się mieszkanie. W trzech zaadaptowanych pomieszczeniach umieszczono posiadane zbiory. - **Wszystko robiliśmy sami**, podkreśla Czesław Jarecki, opiekujący się obecnie izbą. - **Nikt nie dołożył ani złotówki.**

Oprowadzając mnie po izbie J. Tomaszewski i Cz. Jarecki z dumą pokazują zebrane objekty. W pierwszym pomieszczeniu znajdują się przedmioty i dokumenty związane z historią szkoły. Widzimy m.in. rozłożone na starych ławkach dzienniki i rejestry uczniów, różne świadectwa szkolne - starsze z XIX i początków XX w. pisane po niemiecku i polskie z okresu międzywojennego i powojenne. Najstarszy rejestr uczniów pochodzi z 1868 r.

W następnym pokoju zwiedzający mogą zobaczyć narzędzia pracy i militaria. Są więc stare żelazka, wagi, sierpy, cepy, piły, dłuta, elementy uprzęży końskiej, „szorńdy” do noszenia wader z wodą, ściski stolarskie ... Niektórych używano przed kilkunastu lub kilkudziesięciu laty, inne stosuje się jeszcze teraz w gospodarstwach domowych.

W kąciaku wojskowym obejrzeć można hełmy, plecaki i inne elementy

uzbrojenia z ostatniej wojny. Jest i mundur powstańca wielkopolskiego.

W ostatniej, niewielkiej izbie będącej kiedyś kuchnią nauczycielskiego mieszkania, zgromadzono właśnie przedmioty kuchenne, tyle że liczące kilkadziesiąt lat.

Kiedy z gospodarzami i naszym fotoreporterem zwiedzaliśmy izbę, na schodach przed nią tłoczyły się dzieci oczekujące na lekcję historii, którą właśnie tutaj miał z nimi przeprowadzić pan Jarecki. I to chyba jest największą wartością tego obiektu. Nie są to martwe pokoje z zakurzonymi, poupychanyymi w gablotach eksponatami, do których trudno się dostać, bo klucze ma ktoś, kogo zwykle akurat nie ma na miejscu. A taki niestety jest obraz wielu masowo kiedyś zakładanych „izb pamięci”. Ta w Kolniczkach na co dzień tętni życiem. Przychodzą uczniowie i nauczyciele, czasem mieszkańcy. Warto wiedzieć, że mieści się w starej szkole i że zawsze znajdzie się tu ktoś gotowy pokazać jej zbiory.

Gospodarze czekają i zapraszają wszystkich chętnych.

Halina Czarny



## Lekkoatletyka

W październiku odbyły się w Środzic tradycyjne, jesienne zawody lekkoatletyczne dla młodzieży ze szkół podstawowych. W ośmiu konkurencjach rywalizowało 12 reprezentacji szkolnych, wśród nich zespoły z Nowego Miasta, Boguszyna i Chocicz.

Złoty medal w konkursie rzutu oszczepem zdobył Robert Płócieniczak ze Szkoły Podstawowej w Chociczy, który bardzo udanie wystartował także w biegu na 600 m, zajmując trzecie miejsce. Srebrne medale wywalczyli: Elwira Kałużniak z Chociczy w skoku wzwyż i Jerzy Jambor ze szkoły w Nowym Mieście w chodzie na 1500 m. Trzecie miejsca i medale brązowe zdobyli: Jola Banaszak (skok wzwyż) i Sylwia Pawlak (pchnięcie kulą) z Chociczy oraz Roman Kiel ze szkoły w Boguszynie. W czołówce zawodów znaleźli się także: Kasia Bąk, Ania Skalecka, Julita Wojtczak, Magda Pacholczyk, Dawid Gogulski, Szymon Wojciechowski, Krzysztof Marchwiak, Maciej Wiła, Michał Fic i Karol Jarecki.

Mirosław Janicki

## Biblioteka Publiczna

Gminy Nowe Miasto n. Wartą

jest czynna:

poniedziałek,

środa, piątek

wtorek, czwartek

II i III sobota miesiąca

godz. 12<sup>00</sup>-18<sup>00</sup>

godz. 9<sup>00</sup>-14<sup>00</sup>

godz. 9<sup>00</sup> - 13<sup>00</sup>

ZAPRASZAMY

Klub "Kopczyk"  
Gminnego Ośrodka Kultury  
w Nowym Mieście  
ZAPRASZA

WIADOMOŚCI LOKALNE redaguje zespół w składzie: Halina Czarny (red.nacz.), Adam Czerneńko, Marzena Spychalska, Franciszek Tomczak przy współpracy Jadwigi Łuczak. Wydawca: Biblioteka Publiczna Gminy Nowe Miasto n. Wartą. Adres Redakcji: Biblioteka Publiczna Gminy ul. Poznańska 8a 63-040 Nowe Miasto n. Wartą. Numer oddano do składu 3 listopada 1993r. Nakład 1500 egz. Skład: FOX Studio, Jarocin ul. Gołębia 3. Druk: MINIPOL PHUP s.c. ul. ks. Niesiołowskiego 7 63-300 Pleszew.